

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (EN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 23 października 1948 r

Rok X. Nr. 43

Wschodzące Słońce i Czerwona Gwiazda

Patrzymy na Europę jako na punkt, w którym się skupia cały ciężar sytuacji politycznej. Autor artykułu przenosi nas na Daleki Wschód, do krajów Wschodzącego Słońca, ukazując, że tam rozgrywa się wydarzenia równej, jeśli nie większej wagi.

WEDŁUG JEDNEGO PLANU I POD JEDNĄ BATUTĄ

Z dalekiej Azji coraz częściej dochodzą wieści o zamieszkach, konspiracjach, powstaniach, strajkach, inspirowanych przez Moskwę. W Indiach, na Malajach, w Indonezji, Indochinach i Burmie, na całym południowym wschodzie ogromnego kontynentu azjatyckiego gotuje się i wre. Podburzeni tubylcy niszczą drogi i plantacje i masakrują białych.

Przebieg wypadków zdaje się nieodwrotnie wskazywać na istnienie planu, według którego działają miejscowe partie komunistyczne. W Chinach toczy się ciągła wojna domowa, w Indochinach sabotuje się porozumienie Francji z Wietnamem, w Indonezji bruzdzi się wszelkim próbom Holendrów ułożenia współpracy z tubylcami, na Malajach uniemożliwia się zamieszkami oprowadzanie sytuacji przez miejscowy rząd zrodzony z resztek administracji brytyjskiej.

Wedle źródeł amerykańskich akcja komunistyczna na południowym wschodzie Azji kieruje specjalna komórka „Far Eastern Political Command” z siedzibą w Moskwie, która ma swoje agencje czy placówki we Władywostoku, Charchinie, Hongkongu, Singapurze, Bangkoku i Sydney. Jakkolwiek nie ma pewności co do prawdy tych doniesień, jednakże wszystkie wiadomości, jakie napływają z tych terenów świadczą o akcji systematycznej oraz o kierunku, w jakim idzie agitacja. Ostatnio prasa szwajcarska, tak dobrze zwy-

kle poinformowana, zamieściła szereg reportaży z tych krajów, które w zupełności potwierdzają poprzednie informacje.

DEMAGOGIA NACJONALISTYCZNA

Wiadomości te podkreślają przede wszystkim zastanawiające podobieństwo argumentów i hasel propagandowych, szerzonych obecnie przez komunistów z hasłami, jakie przedtem wysuwane były przez propagandę japońską. Propaganda ta stara się trafić do uczuć narodowych i patriotycznych ludności, pomijając tymczasem sprawy społeczne. Jak kiedyś pod japońską okupacją, hasło „Azja dla Azjatów” służyć ma szerzeniu nienawiści do Europejczyków i białych. W swojej akcji Sowiety mają o tyle łatwiejsze zadanie, że poprzednią okupacją japońską i przebieg wojny na Dalekim Wschodzie w dużym stopniu osłabiły powagę mocarstw europejskich.

Komunizm w Azji przybrał kształt skrajnego nacjonalizmu. Stąd też np. w Sjamie, który nie był kolonią europejską i zachował niepodległość, nie znajduje on pośród ludności tubylczej żadnego posłuchu. Agitatorzy komunistyczni są w tych wszystkich krajach największymi wrogami imperializmu kolonialnego Francji, Holandii i W. Brytanii oraz najgorętszymi, fanatycznymi bojownikami o niepodległość. Wystrzegają się jak ognia poruszania spraw społecznych, atakowania klas posiadających.

Cel tej maskarady jest jasny. W tej chwili idzie o oczyszczenie pola z przeciwników, o wyrzucenie państw zachodniej Europy. Na walce z „odchyleńcami nacjonalistycznymi” czas przyjdzie dopiero potem.

CIEMNOTA WSPOMAGA CHYTROŚĆ

Nasunąć się może pytanie, jak to jest możliwe, że są jeszcze tacy naiwni, którzy sowieckie wystąpie-

nia na terenie międzynarodowym w obronie prześladowanych ludów kolonialnych biorą na serio, którzy nie wiedzą o tym, że Rosja i siebie stworzyła najbardziej niewolniczy system, wobec którego stosunki w koloniach są niemal idealnym? Przysłowiowa chytroska polityki i propagandy sowieckiej nie tłumaczy wszystkiego.

Prawda jest taka, że poziom umysłowy mas ludności w tych krajach jest niezwykle niski. Przeciętny Europejczyk nie może nawet wyobrazić sobie, jaki prymityw stanowią jeszcze te kraje poza nieliczną garścią inteligencji. Różne zachodnio-europejskie niekonduchy, które manifestowały w zeszłym roku swoje oburzenie przeciw imperializmowi Holandii, zupełnie nie zdawały sobie sprawy z rzeczywistego stanu tych egzotycznych krajów. Ludom tamtejszym daleko jeszcze nie tylko do dojrzałości politycznej, ale nawet do zrozumienia wielu pojęć z zakresu społeczno-politycznego.

Propaganda sowiecka nie tylko dlatego operuje hasłem wyrzucenia „białych panów”, że jest chytra, ale też i dlatego, że to jest jedyne hasło, które może trafić do umysłu tubylców. Wszystkie inne pozostają pustym, nie mówiącym dźwiękiem. Praktyka ostatnich kilku lat wykazała, że wszędzie tam, gdzie człowiek biały wycofał się, nastąpił chaos gospodarczy, polityczny i społeczny, przyszły okres barbarzyńskich rzezi między poszczególnymi szczeblami, ludami itp.

Nawet nieliczna inteligencja tych ludów, wychowana zresztą przeważnie na europejskich uniwersytetach nie zdaje sobie sprawy z istoty komunizmu i z prawdziwego oblicza polityki sowieckiej. Często owa była popełniał stary błąd, który był wielokrotnie już w historii udziałem przywódców, walczących o niepodległość: widzi tylko bezpośred-

niego wroga i przyjmuje każdą pomoc przeciw niemu.

ZŁE WYRACHOWANIA I BIERNOSĆ DRUGIEJ STRONY

Drugim powodem sukcesów sowieckiej propagandy jest beczynność Anglosasów. Kiedy indonezyjski ruch niepodległościowy, który pod okupacją japońską kolaborował z okupantem, a po wojnie znalazł nowego sojusznika w Sowieciech, rozpoczął akcję przeciw panowaniu Holandii. Anglosasi przyjęli ją życzliwie.

Oczywiście nie chodziło bynajmniej o niepodległość Indonezyjczyków. Indonezja jest najbogatszym chyba krajem Azji, ma ogromne złoża ropy naftowej na Borneo, a nade wszystko kluczowe położenie, bardzo korzystne dla baz wojskowych, morskich i lotniczych. Tym wszystkim interesowali się i Amerykanie i Brytyjczycy. Kalkulacja się nie udała i dziś zbiera się owoc zlego czynu. A właściwie musi się rozpocząć walka o to, aby owoców nie zebrała Rosja.

Rozpoczynając ofensywę w Azji, Sowiety uderzają w najczulszy punkt Imperium Brytyjskiego oraz w amerykańskie rynki zbytu. Anglosasi nie ustąpią z Azji bez walki. Tymczasem jednak przegrali już pierwszą rundę. W przyszłym bowiem konflikcie na terenach azjatyckich nie będzie bez znaczenia okoliczność po czyjej stronie są sympatyczne ludności. A te Rosja ma już dziś po swojej stronie.

I w Azji czas pracuje dla niej. Wypadki, rozgrywane się w azjatyckich posiadłościach kolonialnych, wydają się przyspieszać konflikt. Stawiają one bowiem państwa anglosaskie przed koniecznością przyjęcia wyzwania a równocześnie ukazują, jak niebezpieczna jest dalsza zwłoka.

ALEKSANDER KORCZYŃSKI

Przed rocznicą Niepodległości i obrony Lwowa

Miesiąc listopad od lat 30 przynosi nam wspomnienie tych dni pamiętnych, kiedy po długiej „narodowej nocy”, odkopiona krwią najlepszych jej synów, powstała Polska do nowego życia.

Od lat dziewięciu obchodzimy rocznicę Odrodzenia w rozproszeniu, na obcej ziemi; od lat też jesteśmy jedynymi Polakami, którzy otwarci mogą ją święcić, gdyż w Polsce ani niemiecki najeźdźca, ani obecny rząd zdrady i zaprzaństwa nie pozwalały i nie pozwalają na obchodzenie tego radosnego niegdyś święta narodowego.

Tegoroczna, trzydziesta rocznica, każe nam, gdziekolwiek los nas rzucił rozgryzionych klęską, zgnanych tęsknotą i rozłąką, ale wolnych i wierzących w przyszłość, zebrać się razem i wspólnie poświęcić chwilę kilka w skupieniu rocznicy odzyskania niepodległości. Nie dla smętnego wspomnienia dni ubiegłych, ani żalnego rozpamiętywania obecnej tragicznej sytuacji naszej Ojczyzny gromadzić się będziemy w dniu 11 listopada, lecz dla przypomnienia sobie celu naszej dobrowolnej tułaczki, który może w codziennej trosce o chleb, w tęsknocie za Krajem i Rodziną nieknie nam z oczu; dla wzmożenia wiary w słusność i nieśmiertelność naszej Sprawy, która jest Sprawą Wolności.

W tym samym miesiącu listopadzie upływa lat 30 od zwycięskiej obrony Lwowa, która opromieniła pierwsze chwile istnienia wskrzeszonego Państwa Polskiego blaskiem bohaterstwa i chwały i stała się wzorem do naśladowania.

Uroczystości związane z obchodem tej rocznicy powinny się stać pełną godnością manifestacją naszych uczuć do „zawsze wiernego miasta”, deklaracją naszej niezłomnej woli przywrócenia go wraz z Wilnem i innymi odwiecznie polskimi gromadami Ziemi Wschodnich Macierzy.

Wzywamy więc wszystkie Oddziały i Koła Kombatantów, wzywamy rozproszone Kolegów do dania inicjatywy organizowania uroczystości obchodu 30 rocznicy odzyskania niepodległości i Obrony Lwowa, do współdziałania z innymi organizacjami niepodległości Polaków oraz do tłumnego udziału w obchodzie.

Nie zamierzamy narzucać żadnych szablonów; niech tylko każda placówka kombatantka doroczy starannie, aby obchód wypadł jak najlepiej w jej organizacyjnych warunkach.

Chegać przysięść wszystkim ośrodkom SPK z pomocą w urządzeniu uroczystości — Zarząd Główny rozsyła materiały obchodowe w nadziei, że ułatwią one w pewnej mierze zadania Oddziałów i Kół.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Za Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

Wz. Prezes
T. C. ORZECZOWSKI
Sekretarz Generalny
Z. DOŁĘGA JASIŃSKI

Wiersze

ZWĄTPIENIE

Z bólu się rodzi pieśń,
a nie z radości;
jak własne szczęście nieść
przez każdy wiersz

— najprościej!?

BEZSILNOŚĆ

Kasztan: mączaste zero,
Chronione klującą lupiną —
Ach, żeby tak własną szczerostą
W kolczasty pancerz owinąć!...

CYNIZM

Nie płacz. I daj odpocząć powiekom,
Odchodząc dalej w milczeniu;
Bo widzisz —
poezji na przekór
Lzy nigdy się w perły nie zmienia!

SPOTKANIE

Oczy w błękitnym uśmiechu,
Nad nimi warkocze w wianku —
Jak mam cię znaleźć:
Pocięq,
Prawdą, czy Switezianką!...

NATCHNIENIE

Plótno w półmrocznym kościele,
rozpięte nad ciszy progim:
Bóg chwile był Rafałem,
Rafael przez chwilę — Bogiem.

JUBILEUSZ

Dwudziestą piątą jesień
Obchodzę setnym wierszem...
Młodości!
Czy uniesiesz
Serce, niż cały świat cięższe!?

TADEUSZ KRAWCZYK

MIECZYSLAW SERWACKI

Usłudni murzyni zrobili swoje ...

Koniec września i początek października obfitowały w Polsce w wydarzenia polityczne, znamionujące przyspieszone tempo przygotowań do ostatecznych w partiach reżymowych przed ostateczną ich likwidacją w ramach komunistycznej monopartii. Komuniści nie obojętnie przyjmowali od swego grona partii obciążonych ludźmi, których uznają za niebezpiecznych.

GRABARZE WŁASNEJ PARTII
Zaczęło się od koncesjonowanej PPS. Jej pięciodniowe burzliwe po-

siedzenie Rady Naczelnej przyniosło poważne zmiany w składzie naczelnych władz partyjnych. Jednocześnie członków Rady Naczelnej z Drobnerem na czele wystąpiło z Rady na znak protestu przeciwko polityce Cyrankiewicza, głoszącej bezwzględnie uległość wobec PPR. potępiającej całą dotychczasową przeszłość PPS i wymagającej ścisłego wzorowania się na partii bolszewickiej w Rosji. Zbyt późno przejrzeliby ci ludzie i przez trzy lata działali w koncesjonowanej PPS, nie zdając sobie z tego sprawy, jakie losy przeczyczyli partii komuniści i ich agencji w ro-

dzaju Cyrankiewicza. Szwalbe i Osóbka pozbawieni swych stanowisk w partii należą do kategorii tych polityków reżymowych, którzy oddali komunistom nieocenione usługi i brutalnie likwidowali wszelkie przejawy myśli niepodległościowej w Polsce i w szeregach własnej partii. Spełniali rolę pospolitych służalców Bieruta i popadli w nielaskę tylko dlatego, że poniosli ich ambicje osobiste, które w ostatnich czasach sprzeczały się z obowiązkiem ślepego wykonywania wszelkich poleceń idących od komunistów.

Po dokonanych zmianach formalnie o losach PPS decydować będą agenci w typie Cyrankiewicza i Matuzewskiego. Mają oni tylko jedno przed sobą zadanie. Jak najenergiczniej oczyścić szeregi partii z ludzi niepewnych i doprowadzić tak uporządkowane szeregi do szybkiego wchłonięcia ich przez PPR. Można przewidywać, że nastąpi to niezadługo.

„WROGOWIE“ LUDU I PPR

Podobne procesy nastąpiły w opornym przez komunistów Stronnictwie Ludowym i w fałszywym PSL. Pierwsze z nich było przez komunistów traktowane jako dywersyjna kolumna do walki z Mikołajczykiem i utworzone zostało przez starych działaczy komunistycznych, należących przed wojną do likwidowanych kolejno przez władze państwowe wiejskich odpowiedzialnych Komunistycznej Partii Polski, używających nazw: Niezależna Partia Chłopska i Samopomoc Chłopska. Do tej kategorii „działaczy ludowych” należą m. in. Kowalski (marszałek sejmu) i Korzycki (sekretarz generalny SL).

Początkowo Stronnictwo Ludowe, chcąc przeciwstawić się PSL, chętnie przyjmowało do swych szeregów każdego, kto się zgłosił, nie wyłączając nawet takich, którzy przed wojną opuścili szeregi ludowców i przeszli do BBWR. Dziś, kiedy na terenie wsi nie ma już zorganizowanej opozycji, nadszedł czas do uporządkowania własnych szeregów: odrzucenia koniunkturalnych i niepewnych elementów.

Toteż ostatnia Rada Naczelna SL wykluczyła ze stronnictwa sześciu posłów (a w ich liczbie tzw.

„kadzichłopów” z BBWR — Kulisiewicz i Wronę) i zapowiedziała wytyczenie w całym aparacie organizacyjnym SL „bogaczy wiejskich”, maruderów politycznych i wrogów demokracji.

Z innych powodów wyrugowano Józefa Putkę ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej. Putka był starym działaczem ludowym, pozostawał w opozycji do rządów przedwojennych i wykazywał zawsze dużą niezależność w myśleniu, dochodzącą aż do warcholstwa. Oczywiście taki człowiek nie mógł być tolerowany na czołowym stanowisku w partii, wznajęcej zasady totalizmu i posłuszeństwa wobec komunistów. Opróżnione po nim miejsce zajął wspomniany Kowalski.

KIERNIK JUŻ NIEPOTRZEBNY

Nie był również dla komunistów dostatecznie aktywny na stanowisku przewodniczącego Rady Naczelnej fałszywego PSL — Kiernik. Trzeba przyznać, że robił, co mógł. Za granicą wychwał wolność istniejącą w Polsce (w czasie pobytu w Ameryce), nie stawiał żadnego oporu, gdy zamachowcy opanowywali władzę w PSL po wyjeździe z kraju Mikołajczyka, Korbońskiego i Bagińskiego. To było dobre wówczas, ale dziś nie wystarczy. Teraz trzeba być 100-procentowym „aktywistą” i szybko przygotować PSL do wprowadzenia go w ramy organizacyjne SL.

Kiernik jak „murzyn, który zrobił swoje” musiał obecnie odejść i ustąpić miejsca Wyecehowi, który gorliwym służalstwem pragnie zjednać sobie względy reżymu. Wprawdzie jego samego, a także różnych Banachów i Krzyckowskich czeka w przyszłości podobny los, jak Kiernika — ale dziś nie zdają sobie jeszcze z tego sprawy i ludzą się, że w tym niesławnym „wyścigu pracy” ugruntuja swą nietykalność.

W ten sposób komuniści opanowali już całkowicie kierownictwo wszystkich głównych partii bloku rządowego i teraz będą przeprowadzać kolejne ich scalanie aż dojdą do całkowitej monopartii komunistycznej, sprawującej w Polsce pełnię władzy.



Życie polskie na obcej ziemi

W nr. 38 „Polski Walczącej” pisaliśmy o uroczystości poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Katolickiego im. św. Stanisława Kostki i wotum z obrazem Matki Boskiej Jasnołódzkiej w Amiens we Francji. Dziś wracamy do tej pięknej i wzruszającej uroczystości, reprodukcją zdjęcie sztandaru i uczestników święta, zgromadzonych przed piękną katedrą.

Należy Polakom z Amiens pogratulować przywiązania do wiary i patriotyzmu i postawić jako wzór innym środowiskom polskim.

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy 20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenie na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto: Paris C.C. 6365-22.

Awanse i odznaczenia

Dużo czasu zabrano na ostatniej Radzie „Samopomocy” sprawa odznaczeń i awansów. Miała ona swoich gorliwych obrońców wszystkich stopni wojskowych, odznaczonych i nieodznaczonych, którzy wyrażali ubolewanie Kół i poszczególne członków w tym względzie.

STANOWISKO I MOŻLIWOŚCI „SAMOPOMOCY”

Pragniemy zwrócić uwagę ogółu naszych Kolegów na tę sprawę, gdyż jest ona często powodem przykrych i zwłaszcza niepotrzebnych nieporozumień. Zaczniemy od stwierdzenia, że władze „Samopomocy”, jako organizację społeczną, ani nie rozdają odznaczeń, ani nie mają wpływu na awanse, chyba tylko jako wyraziaciele opinii kombatantów.

Po drugie — większość spraw tego typu nie jest już dziś możliwa do zabawienia ze względów formalnych, a mianowicie, z powodu likwidacji Polskich Sił Zbrojnych.

Po trzecie nie ulega wątpliwości, że w dziedzinie odznaczeń i awansów popełniono wiele niesprawiedliwości i wyrządzono sporo krzywd; toteż Zarząd „Samopomocy” uczyni wszystko, by postarać się u władz o naprawienie tego, co może jeszcze być naprawione.

Doceniamy w zupełności znacze-

nie odznaczeń i awansów dla każdego kombatanta, jako wyróżnienia za jego odwagę i czynny bojowo lub jako świadectwo jego zdolności dowodzenia. Doceniamy je tym więcej, że zarówno odznaczenia, jak i awanse nie dają dziś kombatantom nic poza zadaniem wewnętrznym, że jego zachowanie się na polu bitwy zostało dostrzeżone i wyróżnione.

„CHOROBA MEDALOWA”

Tym niemniej jest pewna różnica między docenianiem wagi odznaczeń, które przecież po to zostały stworzone, aby je nadawać najlepszym i najdzielniejszym — a „choroba medalowa”, która szerzy się nagminnie we Francji.

Przed wojną określało się Francuza jako „Un monsieur décoré, qui mange beaucoup de pain” (Udekorowany jeńcem, który zjada dużo chleba). Dziś „un monsieur décoré” — to nasz Polak we Francji! Doprrowadza to do zabawnych sytuacji.

Oto np. na pewną uroczystość kombatantką w jednej z podparyskich miejscowości zjawił się nasz kombatant ze wszystkimi medalami, wśród których figurował także „Georgiewskij Krest” nadany mu za czasów cara Mikołaja II-go i dużo trzeba było trudu, by dzielnemu wojakowi wytłumaczyć, że tego rodzaju medale nie mogą na piersi Polaka sąsiadować z odznaczeniami Rzeczypospolitej.

„Medalomani” zabija nam zebra- nia i zjazdy kombatantkie. Jeden z naszych kolegów pisze w swym liście o — udanym zresztą — zjeździe kombatantek (nie „Samopomocy”), dodając „Delegację dwóch Kół popsuły atmosferę Zjazdu targami o medale”. Choroba więc — jak widzimy — jest powszechna!

W końcowych dniach walk w czerwcu 1940 roku niektórzy dowódcy francuscy wpadli na pomysł nadawania „Croix de Guerre” każdemu żołnierzowi dywizji (a nie dywizji, jako jednostce), która do określonej daty nie wyszła z akcji. Dostawał więc krzyż i ten co atakował niemieckie czołgi i ten co liczył koce w magazynie. Po kilku dniach zarządzenie odwołano, bo sposterżono, że było bezsensowne. Odznaczenie bowiem nadawane wszystkim przestaje być wyróżnieniem!

Tymczasem niektórzy nasi Kole-dzy chcą zadowolnić wszystkich członków swego Koła domagają się, żeby każdy dostał jakieś odznaczenie. Są osobniki, które na „medalomani” kombatantkiej żerują i tu we Francji mieliśmy takiego, który na własną rękę rozdawał krzyże i medale, nie pytając się władz pol-

skich o pozwolenie. Ta droga jest oczywiście dużo prostsza, ale co jest warte takie odznaczenia?

Poza tym wniosek o nadanie odznaczenia bojowego (nie medalu pamiątkowego!) może wydać tylko dowódca jednostki, w której dany Kolega służył; nie może go w tym zastąpić zarząd Koła czy nawet Zarząd „Samopomocy”, którego członkowie walczyli często o kilka tysięcy kilometrów dalej (np. od Bredy do Monte Cassino!).

Z awansami jest podobnie. Śmiejemy się często, gdy rosyjscy „biełogwardziejcy” z dumą mówią nam szeptem, że Iwan Iwanowicz, pracujący od lat 20 jako tokarz w Lyonie, dostał awans na „sztabskapitana” w 4 pułku imienia Mikołaja Mikołajewicza. Czy nie ryzykujemy trochę, że o nas będą mówić, iż Polacy, przeszedłszy do cywila, wciąż jeszcze dostają awanse?

TRZEBA ZAMKNAĆ TĘ SPRAWĘ

Wszystko, co tu napisaliśmy, nie ma na celu ani stwierdzenia, że w naszym wojsku wszystko się działo najlepiej w zakresie odznaczeń i awansów i że każdy dostał, co mu się słusznie należało. Nie zamierzamy, ani lekceważyć krzywd, ani bronić zaniedbań czy nieporządków! Zarząd „Samopomocy”, idąc po linii życzeń wyrażonych przez Radę naszej organizacji uczyni wszystko, by wszystkie sprawy tej natury, które mogą być jeszcze załatwione zostały uregulowane jak najszybciej; nie może jednak „Samopomoc” jako organizacja społeczna przyjmować na siebie żadnej odpowiedzialności za to, że jednych odznaczono niesłusznie, a innych pominięto.

Wydaje się nam, że kartę „odznaczeniową” trzeba wreszcie odwrócić! Stwierdzić jakie są w tym zakresie żale i pretensje naszych Kolegów, przekazać materiały Zarządowi „Samopomocy”, który je będzie dalej „popychał” i zabrać się do innych, bardziej może palących zagadnień. Każde bowiem zebranie poświęcone odznaczeniom jest utratą okazją omówienia spraw kulturalnych, oświatowych, społecznych czy gospodarczych.

J. S. J.

PRZYPOMINAMY WSZYSTKIM KOLEGOM, ŻE KONKURS „SZUKAJMY PRZYJAŚNOŚCI” TRWA!

Szczegóły w numerze 42 „Polski Walczącej” z dn. 16 października 1948.

WEZCIE UDZIAŁ W KONKURSIE!

Komitet Redakcyjny „Kacika Kombatanta”

Zebranie Rady Oddziału

Nawiązując do naszej notatki w poprzednim numerze, na temat Zebrania Rady „Samopomocy”, które odbyło się w dniach 25, 26, 27 września w Domu Kombatanta w Paryżu, podajemy ze sprawozdania Zarządu najważniejsze wyniki prac dokonanych w okresie od 1 stycznia do 31 sierpnia b.r. Oto krótki ich przegląd.

ZAGADNIENIE PRACY

Dzięki zbiorowej akcji zarówno czynników wojskowych, jak i Zarządu oraz terenowych ogniw SPK, udało się zorganizować, w związku z likwidacją w maju b.r. Polskich Sił Zbrojnych na terenie Francji, przejście członków z życia wojskowego do cywilnego bez większych wstrząsów. Zdemobilizowanym starano się dostarczyć pracy przede wszystkim w przemyśle francuskim, w rzadkich tylko wypadkach w rolnictwie lub handlu.

ZAGADNIENIE OSIEDLEŃCZE

To zagadnienie było przedmiotem szczególnej uwagi, troski i inicjatywy Zarządu. Zorganizowano wspólnie z innymi polskimi organizacjami niepodległościowymi na terenie Francji, centralny ośrodek dyspozycyjny dla spraw osiedleńczych pod nazwą — „Komitet do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji”. Komitet ten ostatnio został uznany przez Paryską Delegację Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców (IRO), jako jej organ doradczy we Francji w sprawach uchodźców polskich.

Zasadnicza rola tego Komitetu polega na uzgadnianiu i koordynowaniu działalności poszczególnych organizacji niepodległościowych oraz na występowaniu wobec IRO, czy też władz francuskich w obronie interesów polskich uchodźców wojennych.

BIURO INFORMACJI I PORAD (BIP)

Zarząd uruchomił „Biuro Informacji i Porad”, które obejmuje zagadnienia: 1) Porad prawnych, 2) Informacji, 3) Osiedlenia, 4) Zatrudnienia.

„SAMOPOMOC” W TERENIE

Stowarzyszenie w chwili obecnej posiada 14 Kół w terenie oraz 3 Komitety Organizacyjne, dom kombatanta w Paryżu i Lille oraz ogniska w Lys-lez-Lannoy i Lyonie.

Dom Kombatanta w Paryżu jest ośrodkiem skupiającym niepodległo-

ściowo czujących Polaków. Odbywają się w nim imprezy i akademie polskich niepodległościowych organizacji społecznych.

W Domu tym mają swoje siedziby: 1) Związek Harcerstwa Polskiego, 2) Związek Rederwistów i b. Wojskowych, 3) Oddział Paryski Koła b. Żołnierzy A.K., 4) Koło SPK Paryż. Ponadto znajdują się w nim biblioteka, czytelnia, kawiarnia i stolówka.

Dom Kombatanta w Lille mieści w sobie burse studencką, posiada przychodnię lekarską i dentystryczną, bibliotekę i czytelnię.

Intencją i zamiarem Zarządu jest przy współpracy z innymi organizacjami kombatantkami zorganizowanie w Kolach jak największej ilości świetlic, czytelni, bibliotek, w których skupiałoby się polskie życie narodowe.

„WIEŚCI” I „POLSKA WALCZĄCA”

Zarząd wydaje biuletyn organizacyjny p.t. „Więści”, oraz rozwinął silnie we Francji sieć prenumeratów tygodnika „Polska Walcząca”.

Jeśli chodzi o całość obrad Rady oraz zebrania delegatów Zarządów Kół, to niewątpliwie będą mieli Kolejną możliwość wystąpienia na ten temat odpowiednich sprawozdań od swoich Kolegów, którzy brali udział w obradach jako przedstawiciele poszczególnych Kół.

DO

Wieczory czwartkowe w Paryżu

„Samopomoc” Kombatantów w Paryżu organizuje stale Wieczory Czwartkowe. Treścią tych wieczorów będą aktualne sprawy życia kulturalnego, społecznego i politycznego.

Pierwszy Wieczór Czwartkowy odbył się w Domu Kombatanta w dniu 14 października. Tematem Wieczoru była Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz Zgromadzenie Generalne, które odbywa się w chwili obecnej w Paryżu.

W Wieczorze tym wzięli udział: Aleksander Bregman, znany publicysta, współpracownik „Polski Walczącej” i autor świeżo wydanej książki pod tytułem „Dzieje pustego fotela”, Feliks Chrzanowski, Jerzy Jankowski, Władysław Wolski i Stanisław Zadrozny.

Następne Wieczory Czwartkowe odbędą się w następujących dniach bieżącego roku: 28 października, 11 listopada, 25 listopada i 9 grudnia.

Prosimy paryskich czytelników „Polski Walczącej” oraz członków „Samopomocy” o zarezerwowanie sobie podanych wieczorów.

Polacy w departamencie Calvados

CYFRY

Calvados, departament położony nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego, jest najbardziej polskim departamentem Normandii. Emigracja tutejsza to robotnicy hut żelaznych i rolnicy. Pierwsza kategoria zgromadziła się około powojennejszych fabryk, jak kopalnia rudy żelaznej „Sommont”, huta żelazna „Société Métallurgique de Normandie” lub fabryka przerobu miedzi w Dives s/Mer. Rolnicy są rozrzucony po całym departamencie.

Najpoważniejszym ośrodkiem polskim jest Potigny, położone przy szosie Caen-Falaise. Zamieszkuje je około 1200 Polaków. Drugie miejsce zajmują osiedla, otaczające huty żelazne „Société Métallurgique de Normandie”. Są to — Mondeville, Mondeville-Plateau, Giberville, Colombelles i inne. Liczą one razem około 1.100 Polaków.

Dives sur Mer wraz z Cabourgiem, leżącym po drugiej stronie rzeki Dives, zamieszkuje około 400 Polaków. Ciążące do Potigny, Gouvix i St. Germain-le-Vaisson mają pierwszy 200, drugi około 30 Polaków. Wreszcie w St. Remy zamieszkuje kilka rodzin robotniczych. Razem ludność polskiej, czerpiącej źródła utrzymania z zarobków robotnika, jest około 3.000. Około 1.000 Polaków utrzymuje się z pracy na roli.

WCZORAJ I DZIŚ

Emigracja tutejsza przybyła do Calvados w większej części przed 20 laty. Na lata 1925-26 przypada największe jej nasilenie. Polacy byli wówczas sprowadzani głównie do pracy w kopalni i w fabrykach. Wojna wprowadziła pewne zmiany w warunkach i rodzaju pracy oraz w trybie życia emigranta. Kopalnia rudy żelaznej „Sommont” w Potigny, zniszczona podczas wojny, jest nieczynna. Huta żelazna w Mondeville dopiero odbudowuje się. Większość robotników zatrudnionych przed wojną w tych przedsiębiorstwach, została zmuszona do szukania innej pracy i znalazła ją w nowych powojennych placówkach, przy oczyszczaniu gwałtownie, przy oczyszczaniu przewodów, robotach budowlanych itp.

Większość robotników nie zamieszkuje w miejscu pracy, lecz zmuszona jest dojeżdżać na rowerach

lub ciężarówkami przedsiębiorcy. Niektóre rodziny robotnicze wysiedlone podczas wojny, dotychczas nie powróciły do swoich siedzib, gdyż mieszkania ich zostały zniszczone na skutek działań wojennych.

PO BURZY WOJENNEJ

Calvados był tym departamentem, od którego w dniu 6.6.44 r. rozpoczęła się akcja „inwazyjna” sojuszników. Toteż należą on do najbardziej zniszczonych departamentów Francji. Zważając w oplakanej sytuacji znajdującej się kolonie polskie w Mondeville, Giberville i Colombelles; miejscowości te, położone zaledwie o kilka kilometrów od miasta departamentalnego Caen, podzieliły jego los — zostały prawie całkowicie zniszczone. W Giberville i Colombelles nie pozostało ani jednego nieuszkodzonego domu.

Rodziny polskie pokleciły sobie małe baraczki z desek i blach. W takim baraku o kwadraturze 20 m, mieszka czterech 8-10 osób. Inni dostosowali jako tako do użytku mieszkalnego garaże, składy piwniczne. Warunki higieniczne fatalne.

Zniszczenie okolic Caen, przez które przezwalała się nawalnica wojenna, tudzież umieruchnienie wielkich przedsiębiorstw, które dawały zatrudnienie większości Polaków, rozproszyły ludność po całym Calvadosie i sąsiednich departamentach. Jedni udali się w poszukiwaniu pracy do innych okręgów; znaczna część zmieniła charakter pracy z przemysłu na rolnictwo. Ideowo najlepszy element, który w 1939-40 lub 1944 zgłosił się do służby w P.W., jeszcze nie powrócił w całości do domów. Nie wszyscy z deportowanych (do obozów lub na roboty) przetrwali szczęśliwie tę kategorię.

MAŁE USPOLECZNIE NIE I GORĄCY PATRYOTYZM

Charakter emigracji przedwojennej w Calvadosie jest zupełnie odmienny niż na północy Francji; o ile tam mamy do czynienia z elementem, pochodzącym z dzielnic zachodnich Polski, elementem społecznym wyrobionym, to większość emigracji tutejszej to albo wychodźcy z Kongresówki, społecznie mało uświadomieni, albo emigracja wstafalska. Jedna i druga kategoria wykazuje bardzo małe wyrobienie organizacyjne, jedna i druga jest

łatwa do złapania na haczyk szumnych hasel, obie niewytwarne i łatwe do przetrwania się z jednego obozu do innego, częstokroć o charakterze zupełnie przeciwnym.

A jednocześnie — brzmi to jak paradoks — wszyscy są gorącymi patriotami. Wszyscy zdradzają zainteresowanie do spraw polskich i wszyscy tęsknią do Ojczyzny. 25-30% za wszelką cenę chce powrócić do Kraju. Na tych nastrojach żerują rozmaite ciemne typy w PPR lub „narodowych Sowietach” (po polsku „Rady Narodowe”), wykorzystujące słabe uświadomienie społeczne i biorące ludzi na lep efektywnych hasel.

BUDOWNICZOWIE ŻYCIA POLSKIEGO

Aczkolwiek największe nasilenie tutejszej emigracji przypada na lata 1925-26, to za początek ruchu organizacyjnego polskiego w naszym departamencie należy przyjąć r. 1929; w tym roku został mianowany pierwszy nauczyciel polski, oraz zjechał pierwszy kapłan — ks. Makiela (zginął w jednym z obozów koncentracyjnych). Ruch organizacyjny, zapoczątkowany w r. 1929 szeroko rozwinął się w ostatnich latach przed wojną. Wszystkie osiągnięte na tym polu wyniki przekreśliła wojna. Szkoły polskie zostały zlikwidowane, a dwóch nauczycieli zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych (z nich powrócił nauczyciel Władysław Gruber, nauczycielka p. Rostkowska zginęła).

Obowiązek nakazuje podkreślić wielkie zasługi w dziele krzewienia polskości w okresie okupacji, polo-

żone przez Zgromadzenie SS Nazaretanek w Potigny, które przy okazji nauczania katechizmu, uczyło dzieci języka polskiego i podtrzymywało uczucia patriotyczne. Zwłaszcza odznaczyla się na tym polu Siostra Julienne, Francuzka i wielka patriotka francuska, a przyja- ciółka Polski (znaczną część życia spędziła w Polsce, którą całym sercem pokochała).

MORALNE SZKODY

Opieka duszpasterska w okresie okupacji została zawieszona, bowiem ksiądz dziekan Ludwik Makulec, który brał czynny udział we francuskim ruchu oporu, był poszukiwany przez Gestapo i ukrywał się pod przybranym nazwiskiem na farmie, jako robotnik rolny. Brak księdza i nauczyciela ułatwił okupantom akcję ogłupiania ludności polskiej, a zwłaszcza na niektórych z tych, którzy długie lata spędzili w środowisku niemieckim i którzy przesiąkli umiętnie i wytrwale wszechyan w ich umyśle jadem teorii o wyższości rasy i kultury niemieckiej. Z tej kategorii wywodzi się garść volksdeutschów, których ujawnienie się fatalnie odbiło się w stosunkach polsko-francuskich w Calvados; naprawili je w dużej mierze żołnierze z pod Falaise.

Demoralizujący wpływ okupacji niemieckiej odbił się zwłaszcza na dzieciach. W większości wypadków chodziła w ulica, albowiem ojcowie byli nieobecni; ideowo najlepszy byli w szeregach armii polskiej w Anglii lub Włoszech, albo w obozach niemieckich, a „kolaboranciści” pracowali w Niemczech. Pozostałe bez mężów matki zmuszone były spędzać czas poza domem, pracując zarobkowo przeważnie u Niemców. Szkoły i kapłana nie było — nie było komu zająć się dziećmi, które spędzały czas na zabawach na ulicy, lub co gorsza na tranzakcjach handlowych z żołnierzami niemieckimi. Obecnie przed szkołą polską i przed duchowieństwem polskim stoi zryflowa praca przerobienia młodych charakterów tam, gdzie się jeszcze da.

OŚWIATA I ŻYCIE SPOŁECZNE

Ilość szkół polskich w Calvadosie w porównaniu do okresu przedwojennego znacznie wzrosła; w roku 1939 na cały Calvados było tylko 2

nauczycieli, obecnie jest ich 8 (w tym tylko 2 z ramienia Centr. Związku Polaków, a reszta niestety, reżimowi). Prowadzą oni 7 szkółek polskich, w Potigny (2 nauczycieli), w Dives sur Mer (2 naucz.), Mondeville, Colombelles, Blainville, St. Germain-le-Vasson i Gouvix.

Wzniesienie ruchu organizacyjnego po wypędzeniu okupanta rozpoczęło się od organizacji katolickich. Dzięki niezmordowanej energii ks. dziekana Makulca (wyjechał do Stanów Zjednoczonych) w chwili obecnej w Calvadosie jest 11 organizacji katolickich (Stowarzyszenia Mężów, Matek Różańcowych, K.S. M.P.), obejmujących znaczną ilość członków i cieszących się wielkim powodzeniem i uznaniem społeczeństwa.

Trudna praca nauczycielska znajduje uznanie i zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa. Na terenie Calvadosu istnieją 4 organizacje, mające specjalny cel przed sobą — pomoc szkole. To są — Rady Nauczycielskie w Potigny, Mondeville, Dives sur Mer i St. Germain. Podkreślić należy olbrzymi wysiłek oraz bardzo duże i piękne rezultaty, które osiągnął w swej pracy wśród młodzieży harcerskiej w Potigny i St. Germain podharcmistrz Henryk Godlewski. Dzięki jego energii, dużej znajomości rzeczy i umiętnemu stosunkowi do młodzieży, powoli wypienia się z młodych jad demoralizacji wojennej i wyrabia się charaktery wielkich patriotów i przyszłych świadomych obywateli.

JUŻ NAJWIĘZSZY CZAS ...

Stan organizacyjny niepodległościowych związków i stowarzyszeń (poza katolickimi) pozostawia wiele do życzenia, choć nastroje mas polskich w Calvadosie są zdecydowanie antyreżimowe. — Przeciwnie — czynniki komunistyczne, opierające się na dawnych volksdeutschenach na środkach materialnych tzw. „Czerwonego Krzyża” oraz... na reżimowych rodaków pozbawionych reżimowych i aktualnych informacji, potrzywały całą sieć jacekiej pod rozmaitymi patriotycznymi nazwami. Czas już rozpocząć kontrofensywę. Chcemy wierzyć, że jej początkiem stanie się założenie Koła „Samopomocy” w Mondeville.

Wszystkie wpłaty dokonane przed dniem 24 października będą obliczone według dotychczasowych stawek.

Zagadnienia gospodarcze SPK (V)**Domy i ogniska kombatanckie****WYTYCZNE OGÓLNE**

Zorganizowanie sieci domów i ognisk kombatanckich jest drugim — po zatrudnieniu — podstawowym zadaniem i celem naszych wysiłków organizacyjnych. W tym zakresie Rada Główna SPK przyjęła następujące wytyczne ogólne:

a) własne domy kombatanckie winy powstawać jedynie w tych ośrodkach, w których dostatecznie wielka liczba członków Stowarzyszenia zapewni co najmniej ich samowystarczalność gospodarczą;

b) w innych ośrodkach, przy przestrzeganiu tej samej zasady samowystarczalności, dążyć należy do zorganizowania domów polskich wspólnym wysiłkiem wszystkich polskich niepodległościowych organizacji społecznych;

c) tam, gdzie powstanie domu jest niemożliwe lub niecelowe, tworzyć należy kombatanckie lub mieszane ogniska polskie.

DOMY JUŻ ZORGANIZOWANE

Własny dom, zwłaszcza w większych środowiskach kombatanckich, jest nie tylko oznaką żywotności, ale i przede wszystkim, często niezbędnym warunkiem powodzenia pracy. Dlatego też od pierwszych dni swego powstania SPK zajęło się organizowaniem tych domów na terenie Wielkiej Brytanii w ramach środków pozyskanych na swą działalność ogólną.

Poza zakupionymi trzema domami w Londynie, mieszczącymi biura Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału, hotel, kawiarnię i restaurację, zakupiono i zorganizowano (względnie podjęto organizację) Domy Kombatanckie w Edynburgu, Glasgow, Dundee, Manchesterze, Chorley, Bradford i Bristolu.

Dzięki niestrudzonemu wysiłkom Oddziału SPK „Francja” powstał w Paryżu w kwietniu r.b. i został niedawno poświęcony pierwszy Dom Kombatancki na kontynencie. Istnieje taki dom w Lille. Szereg Oddziałów i Okręgów posiada dalsze plany inwestycyjne, tego rodzaju, które czekają na wprowadzenie w życie.

DOM, JAKO PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG DLA CZŁONKÓW

Dom Kombatancki jest inwestycją, która w ogólnie trudnych warunkach naszego życia uchodźczego mu-

Por. „Ogólny problem finansowy” [Nr. 37 „Polski Walczący”], „Dwuletni plan gospodarczy” [Nr. 39], „Minimum egzystencji” [Nr. 41] i „Zatrudnienie w planach i budżetach SPK” [Nr. 42].

Niemiecki szantaż

Przed hotelem „Atlantik” w Hamburgu, zarezerwowanym dla żołnierzy brytyjskich, stoi tablica z napisem: „Eintritt für Deutsche verboten” (Niemcom wstęp wzbroniony). — „Czy w trzy lata po wojnie nie można by tego napisu zastąpić bardziej taktycznym?” — zapytuje wychodzący w strefie brytyjskiej dziennik „Die Welt”.

Bardzo musi cierpieć wrażliwość Niemców, skoro ciągle odzywają się głosy za zlikwidowaniem nie tylko pewnych przejawów, ale i samej okupacji, jak się tego domagają np. separatystki bawarskiej. Publicystyka niemiecka zachodnich stref okupacyjnych korzystając z wolności słowa usiłuje podsunąć aliantom konieczność zrewidowania polityki okupacyjnej. Ukuto już nowy slogan, zamiast „dobrego Niemca” — „biedny Niemiec”. Mit „biednych Niemców” przeznaczony jest wyłącznie na wywóz i ma on ściągnąć do Niemiec moralne dewizy uczuć ludności i współczucia; i co za tym idzie, przyspieszone rozgrzeszenie.

Wcale niemisterne nici tej roboty odnajdujemy w ostatnim, znanym liście papieskim, przewijają się one ciągle w neutralnej prasie szwajcarskiej; nawet Austriacy dopiero co „uwolnieni” spod hitlerowskiego „jarzma” pragną pouczyć zachodnich aliantów. Wszystkie te głosy są dość dobrze zestrojone i posługują się wspólnym kluczem.

Typowym przykładem takiej roboty jest artykuł zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Berichte und Informationen des Oesterreichischen Forschungsinstituts für Wirtschaft und Politik” p.t. „Niekonsekwencja alianckiej polityki wobec Niemiec”. Autor, Hans Kuhlman pisze m. in.:

„Poszczególne Niemiec z wysiłkiem walczący o byt ustosunkowują się negatywnie do wszystkich zarządzeń administracji niemieckiej i alianckiej. Jego nieufność pogłębia się ciągle i skierowuje go, wbrew jego woli i przekonaniom, w stronę przeciwną, niż sobie tego życzą alianci. Rabunkowa gospodarka Francuzów wytorowała już nienawiść, która przejdzie w pokolenia. Przyrzeczenia Amerykanów i Brytyjczyków nie tylko nie zostały dotrzymane, ale spowodowały, przez ogólne pokorszenie sytuacji żywnościowej, nieufność i wrażliwość, że chcą oni ukarać Niemców głodem. W ten sposób znika psychologiczna przeszkoda utrzymania nastrojów antyrosyjskich.

Jeszcze przed rokiem każda antyrosyjska propaganda mogła oprzeć się na fak-

si być dobrze skalkulowana. Nie wystarczy zdobyć pieniądze na zakupienie domu. Musi on być z reguły odnowiony, wyposażony w sprzęt i przystosowany dla spełnienia swego przeznaczenia, posiadać jakąś administrację, pokryć koszty sprzątnięcia, światła, telefonu, podatki itp.

Słowem — przy kupnie domu nie jest miarodajna jedynie jego cena, lecz musi on posiadać również fundusz na pokrycie niezbędnych kosztów administracyjnych. Ten fundusz musi być w naszych warunkach wygospodarowany; dlatego też Dom Kombatancki — chcemy czy nie chcemy — winien być traktowany jako pewnego rodzaju instytucja dochodowa, przedsiębiorstwo usług dla członków Stowarzyszenia.

W tym stwierdzeniu zamyka się również sugestia, wyrażona w Planie Finansowo-Gospodarczym SPK, dotycząca finansowania powstałych już i projektowanych Domy Kombatanckie. Dom taki, traktowany jako przedsiębiorstwo usług dla członków, a więc zawierający hotel, restaurację, lokale biurowe dla poddzierżawienia organizacjom polskim, sale do wynajmu na zebrania, jakiś sklep lub kinematograf, organizowany być winien wówczas, „o ile zaspokojenie istotnej potrzeby polskiej można z wygospodarowaniem szluszego, umiarkowanego dochodu”.

W znakomitej większości wypadków jest to jedyna droga zapewnienia tej inwestycji co najmniej — jak mówią wytyczne ogólne — samowystarczalności, a zatem pokrycia kosztów administracyjnych Domu i oprocentowania włożonego wń kapitału.

Tylko w ten sposób Dom Kombatancki stać się może instytucją trwałą i prosperującą. Tam, gdzie te warunki nie są możliwe do spełnienia, zasada niemarnotrawienia naszych skromnych środków emigracyjnych nakazywać będzie raczej zorganizowanie rzeczy mniejszej, a więc ogniska w wynajętym i mniej kosztownym lokalu.

KREDYT, JAKO ŚRODEK SFINANSOWANIA

Gdy warunki samowystarczalności gospodarcej Domu Kombatanckiego są spełnione, sfinansowanie jego organizacji może być dokonane w drodze takiej lub innej operacji kredytowej. Dom może być kupiony na splaty. W pewnych okolicznościach — choć to jest dziś raczej rzeczą trudną — może być zaciągnięta pożyczka gotówkowa, przeznaczona na

ś samą inwestycję lub na kapitał obrotowy.

W odniesieniu do kupna Domu Kombatancki uchwały Rady Głównej nie ograniczają wysokości kredytu, tak, jak to uczyniono w stosunku do przedsiębiorstw handlowych, przeznaczonych na rynek ogólny. Celem tych ostatnich jest nie tyle świadczenie usług członkom Stowarzyszenia, ile uzyskanie dochodów na cele ogólne, a więc na pokrycie potrzeb, które nie dadzą się sfinansować wpływami ze składek i opłat. Z tego względu przedsiębiorstwa komercyjne noszą w sobie zawsze pewien stopień ryzyka, dlatego też wytyczne Rady Głównej postanawiają, że kapitały pożyczkowe w inwestycjach tego rodzaju nie powinny przekraczać 50% funduszy własnych.

Praktycznie biorąc, finansowanie kupna i organizacji Domu Kombatanckiego wyłącznie w drodze pożyczek nie będzie możliwe. Pożyczka musi być brana jednak pod uwagę jako uzupełnienie własnych środków Stowarzyszenia, zarezerwowanych dla Zarządu Głównego i dla Oddziałów w budżecie nadzwyczajnym z przeznaczeniem przede wszystkim na inwestycje w Domach.

Właśnie dlatego, aby te środki mogły być większe, Rada Główna SPK zdecydowała się na ostatnim posiedzeniu na daleko idące oszczędności w budżecie zwyczajnych wydatków administracyjnych centrali.

FINANSOWANIE OGNISK

Co do finansowania Ognisk Kombatanckich trudno jest mówić o zasadach ogólnych. Zasadniczo nie są to wydatki inwestycyjne. Koszta Ognisk muszą być przewidziane w budżetach administracyjnych Kół, Okręgów czy Oddziałów.

Praktyka dotychczasowa różnych terenów wykazuje, że sfinansowanie Ognisk niekoniecznie musi opierać się na własnych funduszach Stowarzyszenia. Tam, gdzie budżety własne nie wystarczają, a potrzeba Ognisk jest widoczna, tam zawsze można je utworzyć przez uchwalenie składek specjalnej na ten cel. Często też można znaleźć przyjaciół z zewnątrz, władze terenowe lub osoby prywatne, które dostarczą lokalni i pomogą w urządzeniu ogniska.

Silna wola i zapobiegliwość znaczą tu więcej, podobnie zresztą jak i przy organizowaniu Domy Kombatancki, aniżeli jakieś reguły i zasady. One też są przede wszystkim do zalecenia.

JANUSZ RAKOWSKI

zumowania publicyści niemieckiego nie wdając się w sprostonanie wszystkich fałszów i kłamstw. Pragmatycznie jedynie podkreślić, że jest to schemat nie pojedynczego dziennikarza, ale i skrótu myślowy rozumowania człowieka ulicy, na którego opinie tak chętnie się powołuje autor tego wypracowania.

Podobne akcenty znajdujemy w katolickim miesięczniku szwajcarskim „Schweizer Rundschau”, gdzie w numerze poświęconym komunizmowi Eugen Kogon w artykule „Widoki komunizmu w Niemczech” pisze, że „bitwa o Niemcy” przebiec może według trzech możliwości: chleb bez wolności, wolność bez chleba, i wolność i chleb. Jeśli Zachód nie zapewni trzeciego rozwiązania pozostaje wybór chleba bez wolności.

Innymi słowy Niemcy starają się podsunąć aliantom takie rozwiązanie: zmieńcie politykę okupacyjną, dajcie nam jeść, pozwólcie odbudować nasz przemysł i zrezygnujcie z odszkodowań, to pójdziemy z wami, jeśli nie — to pójdziemy z Rosją przeciw wam.

Jawnosć tego szantażu jest zupełnie oczywista. Niemcy pragną wykorzystać sytuację i wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści. Szantaż taki ma na celu niedopuszczenie do rozbicia Niemiec, pozostawienie potencji przemysłowej i wytworzenie przynajmniej gwarancji odzyskania ziem wschodnich.

Przynają trzeba, że przygotowano opinie zagranicznej (z własną nie było kłopotu) zostało przeprowadzone gruntownie i na szeroką skalę. Wieleletnia tresura przysłała się znakomicie i dziś nie wielu tylko Niemców nie wierzy w bajki o losie jeńców, o „deportacjach” ze wschodu, o luksusowym życiu „dipisów” itp. Gorzej jednak, że wierzą w to ludzie poza granicami Niemiec i tu właśnie leży punkt ciężkości całego zagadnienia.

Urabianie opinii zagranicznej o krzywdzie niemieckiej, o „biednych Niemcach” i dziejowej niesprawiedliwości grozi nam bezpośredniem, in. utratą ziem zachodnich. Podkreślamy, że w terminologii zagranicznej są to „ziemie zabrane” (względnie podarowane przez Rosję) jako odszkodowanie za ziemię wschodnią.

W tym sensie próbę niemieckiego szantażu traktować należy poważnie.

ZBIGNIEW MAŁECKI

Dno paskudztwa

W toku kilkudniowych posiedzeń Rady Naczelnej tzw. PPS w Warszawie, od 18 września 1948, sekretarz generalny tej przyczepki do komunistycznej PPR p. Cyraniewicz, osadzony również przez Moskwę na stanowisku tzw. prezesa rady ministrów, wygłosił jedno nie tylko z najdłuższych, ale i z obrzydliwych przemówień, jakimi biedną mową polską pokaleczono.

NASZA WINA ...

Było to od początku do końca najstraszniejsza karykatura swobed Moskwy za wszystkich, co w PPS było dobrego i godnego.

Ów Cyraniewicz godzinami walił się w pierś:

— Nasza wina, że mieliśmy uczucia narodowe, nasza wina, że chcieliśmy prawdziwie niepodległości Polski, nasza wina, że nie padaliśmy płackiem przed Moskwą...

I tak, jedno za drugim, wszystko co było dobre, nędznie odszczekane.

DOBRODZIEJE ...

Otóż w toku tej mowy p. Cyraniewicz, gromiąc narodowe poglądy PPS, mówił również:

— Jednym z przejawów tego nacjonalizmu jest niewłaściwy stosunek do Związku Radzieckiego...

Już przed 30 laty Związek Radziecki uznał prawa narodu polskiego do decydowania o swych losach...

Obecnie Związek Radziecki nie przestał na przywróceniu Polsce niepodległości, lecz także od samego początku bronił naszych praw do Ziemi Zachodnich i stał na stanowisku nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie... Zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu wolność, niepodległość, Ziemię Odzyskaną...

Po prostu leży na brzuchu, głową ku wschodowi, a czołem bije pokłony aż drzazgi leżą.

A GDZIE ZŁODZIEJE

Mimo przerażającej długości swej mowy p. Cyraniewicz zdolał wspomnieć tylko o... odzyskanych ziemiach zachodnich.

Ani mru-mru o... straconych ziemiach wschodnich z Lwowem i Wilnem.

Przemlecał, że gdy przed 30 laty Lenin uznał prawa narodu polskiego, jednocześnie uznał rozbiory Polski za zbrodnię, a teraz Moskwa bolszewicka nie tylko zagarnęła z powrotem wszystko, co w tych rozbiorach zagabiła Rosja carska, ale i więcej.

Błuzni, że niepodległość zawdzięczamy teraz tej Rosji, która Polskę ponownie okuła w niewolę.

Powódź i bezmiar wyuzdanego kłamstwa.

STANISŁAW STRONSKI

Mój felieton**Czy Frankfurt leży nad Jang-Tse-Kiang?**

Gazety doniosły, że amerykański myśliwiec osiągnął szybkość: 1046,8 km na godzinę. Stąd może z taką satysfakcją wydymamy wargi:

— Dziś, kiedy przestrzeń się walczy, kiedy już nie liczy!

O, liczy się. A na tej dziwnej Wyspie, choćby myśliwce śmigły dwa razy szybciej, zawsze liczyć się będzie z okładem. Do wszystkich przedmiotów tej nieczyłkiej „polskiej” Anglii dochodzi jeszcze ta niepochebna właściwość, że stąd, z polskiego Londynu, z pepka emigracji, jest coraz dalej do szerokiego świata. Jak daleko jest na przykład z biur niektórych emigracyjnych instytucji i placówek do Niemiec! Niemal tak daleko, jak do jakiejś egzotycznej Wenezueli.

Skąd się bierze ten nadmiar odległości? Czyżby dłuższy pobyt na tej kępie wpłynął na kurczenie się wyobraźni geograficznej i na wzrost swoistego izolacjonizmu? „Splendid isolation”? Przecież z tej wyspy odlataje poczta do wszystkich zakątków świata, przecież tutaj się czuje przeciąg wielkiego świata, tutaj słychać warkot śmigły okrętowej i stukot maszyn w biurze Cooka.

O ile do okolonej ciemnym żywopłotem Polski wydaje się stąd blisko, do Niemiec jest daleko. Może właśnie dlatego, że trasa naszych myśli, tęsknot, marzeń i snów, strzeżonym strumieniem płynie do Kraju, stara się szybkim tranzytem minąć to nieszcześliwie pobożewisko. Może i dlatego rodzi się nieświadoma niechęć do choćby parminutowego postępu w tym punkcie Europy.

Niechęć do ziemi niemieckiej sprzyja przed wszystkim wszystkim, jakże usprawiedliwione, uryty antyniemieckie, żyjące na dnie bolesnie doświadczonych serc. Faktem jest jednak, że 250 tysięczna grupa polska w Niemczech, choć praktycznie odcięta od świata, o wiele żywciej interesuje się życiem Polonii Brytyjskiej niż vice versa, a na żadną niechęć na pewno nie zasługuje.

Przełgądając prasę emigracyjną z poza terenu Niemiec nie wiele można by się dowiedzieć o życiu rzeszy polskiej pod tamtymi szerokościami geograficznymi. Terra incognita, ziemia nieznaną, na której swoje „deutsche — farmienie” spędza jakiś tajemniczy „homo dipiensis”, od pewnego czasu całkowicie zniknęła z lamów prasy. Ścisłej mówiąc od chwili wyjazdu 1. Dyrwiji Pancernej, która była niejako pepownią, łączącą Wyspę z wysiedleńcami polskimi. Stąd — kłóz z nas właściwie wie, co się tam teraz dzieje?

Polski Londyn coraz bardziej upodabnia się do ślimaka, chowającego swe różki do skorupy. Żelazna kurtyna opada już za rogatkami miasta, w progu pierwszego podmiejskiego hostelu. A cóż dopiero mówić o skupieniach polskich w głąbi Anglii, czy Szkocji? O nieznanych fabrykach, w których pracują przybywają z Niemiec. A cóż dopiero mówić o barakach pod Hanowerem, Frankfurtem czy Monachium? Każdy sobie rzepkę skrobie.

Prenumerata

„Polski Walczący”
jest płatna z góry!

Prosimy o wpłacanie prenumeraty za ostatni kwartał b.r.

Czasem poczta przymiesze z Blomburga czy innego Cloppenburga broszurkę-paszkił, czasem jakiś nieczytelnie powielony komunikat, czasem dobrze redagowaną „Kronikę”, barwny „Przeгляд”, „Lecha” lub jakiś „Ekspress”. Materiał ten dociera jedynie do rąk redaktorów lub do sekretarek instytucji.

Co my właściwie wiemy o tym zbiorowisku dwakroć większym od naszego? Czy istnieje tam jeszcze niezależne szkolnictwo polskie? Czy dr. Zimmer wygrał „zimną wojnę” z anglosaskimi urzędami? Czy IRO warte jest UNNR-y? Czy i jak został rozwiązany problem „pewników”? Co się dzieje z kompaniami wartowniczymi? Czy prace nad osiedleniem wyszły już poza okres bolesnej farsy? Czy obłęd „screeningowy” jeszcze trwa? Czy czynnikom społecznym udało się już włączyć swój głos doradczy przy nowoczesnych targach końskich na rynku białego niewolnictwa i handlu polskim żywym towarem? Czy do Niemiec dochodzą polskie gazety i książki z Wielkiej Brytanii? Jak sobie radzą studenci? Jak się zachowują Niemcy w stosunku do wysiedleńców? Ilu jest naprawdę Polaków w Niemczech? Ilu i gdzie wyjeżdża? Ilu wróciło do Kraju? Czy repatriacja jeszcze trwa? Jak wygląda w praktyce selekcja na wyjazd do USA? Ile kalorii przypada na jednego wysiedleńca? Czy istnieje przymus pracy w Niemczech? Czy doszło już do uśmierzenia gorączkowych rozdziewięgów w tonie Zjednoczenia? Co robią kombatancki w Niemczech? Co się dzieje we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec? Podobno okupowano do niej Polaków z Indii czy też Afryki? Pytania te mogą być mnożone.

Dla kogo istnieje prasowe polskich organizacji społecznych w Niemczech wyjątki swe biuletyny? Byłoby przecież bolesnym widowiskiem, gdyby mówiły do ściany, albo — jak się to przytrafiło pewnemu dygnitarzowi przed wojną w Polsce — miały przemawiać do wyłączonego mikrofonu.

Musimy więcej pisać, mówić i myśleć o sobie. Ci we Francji, w Belgii, w Niemczech, w Austrii, w Kanadzie, w Argentynie — wszyscy stanowimy jedną wielką rodzinę na obczyźnie, której nie wolno się rozleść, która musi posiadać poczucie stałej przynależności do jednej zwartej gromady. Zwalczajmy niepotrzebny izolacjonizm, zwalczajmy zasklepienie się w kręgu własnych kuponów pooolowych, piesków, remontów rur wodociągowych, dżymów.

Na polski Londyn stale patrzę i ci z Manchesteru, i ci z Toronto, i ci z Braunschweigu. Jeśli mi już w udziale przypadła zaszczytna rola pepka emigracyjnego świata, niech się nie zamienia w bezduszny kramik z odsiętną wodą święconą, wysylną patriotom raz do roku, w dniu Trzeciego Maja. Kto jak kto, ale doświadczeni przez los bracia z Niemiec, ludzie Germaniae adscripti, zasłużyli na więcej uwagi po tej stronie Kanatu. I na więcej szczerzej troski.

A te, nasze zane, kwadratowe, przeszłowe, strusie główki czas najwyższy wrzucić z londyńskiego piasku! Wychylimy je wszyscy społem poza mury Jerycha, poza mury getta! Na wiatr, na słońce, na szerszy horyzont! Po świeży oddech, po więcej światła, po więcej ludzi, po jaśniejsze spojrzeńce!

TADEUSZ NOWAKOWSKI

Czy starczy żywności?

Z Kraju

KOLCHOZY

Reżim zmierzając konsekwentnie do organizacji kolchozów czyli, jak to się urzędowo określa, do „sojalizacji” wsi. Kampania zarówno prasowa, jak i organizacyjna, jest już w pełnym toku. Sypią się, jak z rękawa, różne rezolucje reżimowe i protesty przeciwko istnieniu chłopów kapitalistów.

Na kilka lat przed wojną, w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, w Brazylii palono kawę, a elektrowatery amerykańskie wypełnione były zbożem „którego nie można było sprzedać”. Ekspertzy rolniczy głosili się na całym świecie, co zrobić z „nadwyżkami” żywności, gdy ceny na rynkach świata nie pokrywały kosztów produkcji.

Nie oznaczało to bynajmniej, by wszyscy ludzie na świecie mieli pod dostatkiem jedzenia. Nawet w Europie wielu milionom brakowało należytego odżywienia. Przyczyną kryzysu w rolnictwie był brak równowagi w produkcji świata i niska stopa życiowa mas pracujących, a więc sprawy natury pieniężnej.

Natomiast po wojnie boleszą ekspertów stał się niedostatek i brak żywności, i to nawet dla tych, co „mogą płacić”. Zaczęło się obawiać, że ziemia fizycznie nie potrafi wykarcić swych mieszkańców, że na długą metę grozi światu głód.

PROROK GŁODU

„Przyrost ludności postępuje w znacznie szybszym tempie, niż zwiększenie produkcji rolnej. Świat musi wobec tego wybierać między widmem głodu, a świadomym ograniczeniem przyrostu naturalnego”

— z tą teorią, która wstrząsnęła wówczas całym światem cywilizowanym wystąpił 150 lat temu T. R. Malthus, pastor angikański i ekonomista. W książce swej opublikowanej w r. 1798 starał się on dowieść matematycznie prawdziwości swych twierdzeń, nawołując jednocześnie współczesnych do „powsięgliwości w małżeństwie”.

Oczywiście, Malthus nie mógł przewidzieć wielokrotnego zwiększenia plonu z hektara przez sztuczne nawozy i ulepszenia systemu uprawy. Nie wiedział on również o olbrzymich przestrzeniach preri amerykańskich i kanadyjskich, pampasów Argentyny czy stepów Australii, które za jego czasów pokryte były

ZAMIAST GŁODU — NĘDZA ROLNIKÓW

Widmo braku żywności wkrótce ustąpiło miejsca obawom o los rolników europejskich zagrożonych na rynkach świata „zalewem” taniego zboża z Półkuli Zachodniej. Kontynentalne państwa Europy (Francja, Niemcy itd.) nalożyły wysokie cła na wwóz zboża z zagranicy, by uchronić swych rolników od bankructwa, natomiast Anglia przestała się całkowicie na produkcje przemysłową, sprowadzając większość swej żywności z morza.

W okresie „między wojnami”, a szczególnie w latach 1928-1939, nędza rolnika była zjawiskiem ogólnoświatowym. Z jednej strony liczne masy niedożywionych bezrobotnych i źle płatnych robotników, z drugiej wciąż „za dużo” zboża, by można je było sprzedać po cenach, które zapewniłyby znośny poziom życia rolnikom.

Nawet gdy koniunktura przemysłowa uległa znacznej poprawie, rolnictwo wciąż nie mogło wygrzebać się z kryzysu. Starano się więc ograniczyć produkcję zboża, a zwiększyć bardziej rentowną produkcję hodowlaną oraz przesunąć część ludności ze wsi do miast.

ODRODZENIE MALTHUSA

Nawet podczas wojny wydawało się ekspertom, że brak żywności po zakończeniu działań wojennych będzie krótkotrwały i że znów wysunie swą głowę zmora „nadwyżek, których nie można sprzedać”.

Gdy jednak powojenny brak żywności zaczął się przeciągać na całe lata, zmieniono zdanie. Tak jakby Malthus się odrodził, pospyłał się dowody, że nawet i bez wojen grozi ludzkości głód na dłuższą metę.

Nowej Ameryki już nikt nie odkryje. Przyrost ludności biorąc świat jako całość, szczególnie w Azji,

jest na olbrzymią skalę: w samych Indiach przybyło 50 milionów w ciągu ostatnich 10 lat!

Z drugiej strony, na skutek do niedawna „rabunkowej” gospodarki rolnej w USA i Kanadzie oraz żywiołowych huraganów i powodzi znoszących wierzchnie warstwy ziemi w środkowych stanach, gleba na Półkuli Zachodniej ulegała znacznemu obniżeniu w wartości. Widoki na przyszłość: nieswołe.

SĄ I POCIESZAJĄCE

Istnieją jednak pewne zjawiska, które wskazują, że nie jest jeszcze tak źle, jak się czarnowidzom wydaje. Przede wszystkim zmniejszenie głębi w Ameryce nie okazało się tak daleko posunięte, jak sądzili eksperci.

Od kilku lat, co roku, Ameryka wciąż cieszy się rekordowymi zbiorami. Tegoroczne plony zarówno pszenicy, jak i kukurydzy, (która jest podstawowym karmem trzody w Ameryce), określane są jako „fenomenalne” i na giełdach zbożowych istnieje wyraźna zmniejsza wyrównawczych ponad wszelką miarę cen zboża.

Na dłuższą metę najbardziej pocieszającym jest dalszy olbrzymi postęp w technice uprawy roli. Podczas minioniej wojny Ameryka rzekomo przeżyła „drugą rewolucję rolną”. Mimo niezwiększenia uprawnego obszaru, przy silnej robotniczej zmniejszonej na skłótkę mobilizacji o jedną trzecią, potrafiąco nie tylko utrzymać przedwojenną przeciętną produkcję rolnej, ale jeszcze zwiększyć plony z hektara o 30 procent. Oczywiście, przyczyną tego była dalsza mechanizacja rolnictwa na wielką skalę.

Wydaje się więc, że dalszy postęp techniczny uprawy rolnej może na przyszłość uchronić ludzkość od katastrofy głodu. Ale na to konieczna jest rzetelna pokojowa współpraca między narodami.

HENRYK TELSKI

TROCHĘ O CYFRACH

Nie tak prawdziwie nie obrazuje pewnych przejawów rzeczywistości, jak cyfry. Wystarczy czasem za olbrzymie tomy. Oto kilka cyfr, które obrazują podział ludności pracującej w Polsce według zarobków.

Do grupy pracowników, którzy najmniej zarabiają, to jest mają poniżej 7.000 złotych, należą kolejarze (87,4%), szkolnictwo (80,3%) i poczciarze (83,7%). W grupie zarabiających między 7.000 a 15.000 złotych największą jest pracownikiem wszelkiego rodzaju monopolu (75%), central handlowych (68%) i pracowników państwowych (65%). Zarobki powyżej 15.000 miesięcznie otrzymuje niewielki odsetek pracowników i to tylko tych, którzy są zatrudnieni we władzach naczelnych i Zarządach centralnych. Wiadomo.

Jakiś „uczony” statystyk wyciąga z tego wniosek, że jednak to są lepsze zarobki, bardziej „sprawiedliwe”, niż przed wojną.

KRAJ EKSPORTUJE

Władze gospodarcze w kraju podały do wiadomości, że polski handel zagranicą przekroczył już poziom przedwojenny. Polska w tej chwili eksportuje: węgiel, towary włókiennicze (?), cement, żelazo, porcelanę, szkło. Z towarów spożywczych Polska wywozi: jaja, bekony, pewną ilość ryb, ziemniaków i cukru.

Wiadomo. Każdy kraj musi eksportować, by w ten sposób zdobywać z innych krajów potrzebne mu towary. Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby Polska mogła eksportować towary włókiennicze, gdy przeciętny pracownik nie ma się w co ubrać. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że większość tego eksportu odbywa się na wschód, do Rosji, to wtedy łatwo nam będzie zrozumieć, dlaczego te cyfry rekordu nie mają znaczenia i dlaczego robotnik chodzi obdarty.

DOM MATEJKI

Zabytkowy dom, w którym Matejko mieszkał i tworzył w Krakowie, został po jego śmierci przejęty przez Muzeum Narodowe. Znalazły się w nim zbiory, obrazy i pamiątki po Matejce. Zwiedzały go rok rocznie rzesze turystów. Obecnie dom ten zamieszkiwany jest przez osoby prywatne. Zbiory podobno przeniesiono gdzieś indziej.

CZYSTKA

WŚRÓD WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Reżim przystąpił do przeprowadzenia czystki w Polskim Związku b. Więźniów Politycznych. Oficjalnie nazywa się to ponowną weryfikacją z uwagi na to, że do Związku b. Więźniów dostało się jakoby dużo ludzi, którzy z działalnością ideologiczną i konspiracyjną nie mieli nic wspólnego. Według nowego zarządzenia członkiem organizacji byłych więźniów politycznych może być ten, kto przynajmniej przez trzy miesiące przebywał w więzieniu lub obozie koncentracyjnym. Kandydat na członka Związku b. Więźniów musi poza tym wykazać się przynależnością do organizacji niepodległościowej, przy czym opinię o tego rodzaju działalności ma wystawiać Związek Uczestników Walki Zbrojnej.

Cała impreza ponownej weryfikacji mogłaby się nawet wydać słuszną i uzasadnioną, gdyby nie to, że czego ona naprawdę zmierza. Wyjaśnienia bowiem od tego zarządzenia wyraźnie określa, że osoby, które znalazły się np. w obozach koncentracyjnych z Powstania Warszawskiego, traktowane są zasadniczo jako ofiary wojny. Przyjęcie ich do Związku może nastąpić po ponownym zbadaniu ich przynależności w pracy podziemnej. Nie każdy w warunkach obcych odważy się na ponowne badanie przez reżim jego działalności konspiracyjnej. Nie do tego to nie przyniesie.

Obok tej wyraźnej dążeńi zmie-

Wreszcie zdążył...

Opowiadanie

Wincenty Korzonek wybrał się jak zawsze — nie w porę. Umarł. Umarł akurat wtedy, gdy przez Truman nazwał wszystkich Dipisów „bohaterami demokracji”. Nie dożył Korzonek upajającego triumfu i bez tego poczczenia zwycięstwa, bez tytułu bohatera, ale z tytułem Dipisa odszedł w zaświaty, jak zwykli byli mawiać i nawet pisać pewien poeta, który dostał się do UNESCO.

Fakt, że „nie stało” Korzonka, jak by to znów określił pewien pułkownik, który montuje (całe życie montował), fabrykę butów męskich, fakt ten (nie buty, lecz śmierć Korzonka), wywołał powszechną radość. Cieszył się magazynier, bo nieobecni się nie licza, cieszył się obóz, że jeden konkurent odpadł z kolejki, cieszyły się władze najwyższe, że narazicie jednej gęby do karmienia mniej.

A tymczasem Wincenty Korzonek wędrował sobie przez przestworza jak by nigdy nie, mijał chmury, obłoki, gwiazdy przedziwne, które uśmiechały się do niego, jak stare, dobre znajome, aż zawędrował do bram raju. Tam zapukał cichutko, jako, że całe życie był nieśmiałym uosobieniem. Gdy otwarto się uchylilo i wyjrzał jakiś młody człowiek, równie pokornie Korzonek zapytał:

— Czy można?

Ten z drugiej strony nie nie odpowiedział, tylko otworzył szerokie drzwi, które cichutko zaskrzypiały i poprowadził Korzonka do obok położonego budynku. Budynek bardzo przypominał jeden z budynków obozu, który tak niedawno Korzonek był opuszczył.

Tam ów tajemniczy, milczący człowiek kazał mu czekać w obszernej sieni a sam wszedł do sali, która się znajdowała obok. Korzonek czekał dość długo, aż wreszcie drzwi się otworzyły i jakiś inny człowiek, starszy już nieco, wprowadził go do sali.

Wincenty dostrzegł za stołem wśród olbrzymich ksiąg siedzącego człowieka w podszyciu już wieku w szerokiej powiewnej szacie. Zdjął go nie wiadomo dlaczego lek. Ze oto w tych księgach zapisana jest jego przeszłość i począł pośpiesznie robić przegląd wszystkich postępów swego życia. Ów pan starszy, w powłóczystej szacie, patrzył na niego badawczo tak, że aż Korzonek zmniejszał się i płacząc się zaczął mówić:

— Święty Piotrze, kluczniku niebieski, Wincenty Korzonek D.P. jestem.

— Ja nie jestem Piotr, tylko Eustachy Pietruszka, były wachmistrz. Tu jest wartownia niebieska, mój Korzonek.

I zaczął zwoyczając wszystkich szczytów i wachmistrzów odpowiednio dobitnie pouczać Korzonka, że to nie tak łatwo przed oblicze świętego Piotra trafić, że co on sobie właściwie myśli, że dopiero co się zjawił i już chciałby nie wiadomo co.

Wincenty Korzonek głową kiwał że

skruszą i na swoje usprawiedliwienie wybąkał tylko, że za życia został obalamuony przez różnych literatów, którzy pisali, że święty Piotr bramę niebieską otwiera. Zdołał zdążyć się nawet udobrychać Pietruszkę, bo tamten już spokojnie podał mu stos kwestionariuszy.

— To musisz wypełnić.

— Przecież ja od kilku lat nie innego nie robię.

— Tam się nie liczy. Trzeba zacząć na nowo. Masz na to dużo czasu.

Sięgnął Eustachy Pietruszka po olbrzymią księgę, złożył na nos okulary, kazał Korzonkowi usiąść i przez chwilę coś pisał, skrzyjąc po papierze. Wreszcie przerwał pisanie, spojrzął z nad okularów i począł zadawać pytania: „Nazwisko, imię, data urodzenia itd.”.

Korzonek odpowiadał prawie automatycznie, gdyż w takich odpowiedziach był biegły i wyćwiczony. A gdy padło pytanie: „wykształcenie”, odpowiedź Korzonka była zawsze swego rodzaju triumfem, jaki odnosił nad badającym go urzędnikiem. Tym razem również wypowiedział wolno i dobitnie, patrząc przy tym jakie to zrobi wrażenie na Pietruszce:

— Dwa fakultety, prawo i filozofia. Doktorat filozofii.

Eustachy Pietruszka podniósł na chwilę wzrok z nad wielkiej księgi i gwizdnął. Spęczał. Spęczał Korzonek od dumy, że zrobiło to tak wielkie wrażenie na Pietruszce.

Ale Pietruszka gwizdnął po prostu dlatego, że w ten sposób wołał jednego z wartowników, który wszedł i stanął w postawie, którą uczone kiedyś nazywać: postawą zasadniczą. Wartownik odebrał jakiś papier z rąk Pietruszki i równie bezszesnście odniósł się, Pietruszka zaś pogrążył się na nowo w pisanie.

— Co tu u was słychać? — zapytał Korzonek.

Odpowiedź nie przyszła zaraz, bo po odchyłonej głowie i wysunięciem nieco języku łacno było odgadnąć jak wielki wysiłek umysłowy Pietruszka musi wykonać. Gdy jednak skończył i dokładnie to miejsce suszą odstać, odpowiedział:

— Nudy. Nic się nie dzieje. Nie to co w czasie wojny. Drzwi się nie zamykały. A teraz...

Nie skończył i tylko wymownym ruchem ręki starał się wyrazić cały tragiczny obraz zastój. Znow skrzywienie pióra po papierze było niezbyt wyraźnym jego wyrażeniem pracy. Od czasu do czasu padało pytanie, na które Korzonek ze swobodą odpowiadał. Gdy w tej zgodnej pracy doszli do rubryki: „Ostatnie środki utrzymania”, Korzonek choć nie bardzo rozumiał, bo od kilku lat takich pytań nie zadawano, odpo-

— Dipi.
Nie wiadomo dlaczego położył nacisk na słowo „d”, co wywołało reakcję dość nieoczekiwaną u Pietruszki, który jak się okazało był trochę przygłuchy. Stuknął pięścią w stół i powiedział że jest tu na służbie, że sobie nie pozwoli, że trzeba się liczyć ze słowami i tak dalej według ustalonego od dawna słownika.

— Ależ, panie szefie, powiedział skosternowany Korzonek, pan zdaje się mnie nie rozumiał. Ja powiedziałem: D.P. „D” jak Dorota, „P” jak Pipek. I ja naprawdę byłem Dipisem.

— A cóż to do dia... — Pietruszka chciał powiedzieć do diabła, ale się w porę zmiłgował, to znaczy ugryzł w język i powiedział: — Cóż to takie go jest. Nic mi o tym nie wiadomo. Tu jeszcze takiego nie było.

— Widzi pan — mówił z całą rozważą i skupieniem Korzonek — Dipis to jest taki pechowicz, który się wiecznie spóźnia. Na jeden pociąg się spóźnił a drugiego się nie mógł doczekać.

— Proszę mówić prosto. Tu nie filozofia, tu trzeba myśleć — powiedział Pietruszka, który przypomniał sobie z ziemskich czasów znany zwrot krasomówczy, którym niejednokrotnie ciskał w golonę lby inteligentów.

— Toż mówię. Tylko pan nie chce wysłuchać. Po kolei. Najpierw to są ci, którzy w roku 1939 nie zdążyli do granicy rumuńskiej. Dostali się do niewoli i jeszcze tam siedzą. Później ci, którzy we Francji nie zdążyli w 1940 roku na statek do Anglii. Siedzą razem. Potem spóźnili się do I-ej Dywizji, do II-go Korpusu. *Volksdeutsche* zdążyli, oni nie. Stale się spóźniali, stale przesładowali ich jakies daty. Znałem takich, których w samym Paryżu przyjęli do wojska. Chodzili dumni, jak pawie. Aż kiedyś zapytał ich o datę, oczywiście datę przyjęcia. Każdy powiedział, tak jak było. Podzielili ich potem, jednych na prawo drugich na lewo. Tym z lewej strony powiedzieli: „Nie ma tak dobrze. Wysiadacie. A mają to pies? Trzeba było pamiętać o maju”. Oni dobrze nie rozumieli, czego od nich chcą. Ale co mieli robić, wrócili do Dipisów. Pan mówi, panie Pietruszka, że ich tu nie było. Oni się tutaj też spóźnił. Mnie się pierwszy raz udało. Zdążyłem.

Nagle Korzonek przerwał i z trwożą w głosie zapytał:

— Którego jest dzisiaj?

— Tu kalendarz nie mamy — odpowiedział z nutą wyższości w głosie Pietruszka.

— To szkoda. Bo chciałem, żeby pan na wszelki wypadek napisał dokładnie datę, nawet godzinę mego przybycia, żeby potem nie było z tym kramu. Na datę lepiej zawsze uważać. Pietruszka nie odpowiedział, gdyż pogrążył był duszą i ciałem w pisanie. Pióro coraz głośniej skrzypiało po papierze.

STANISŁAW ZADROŻNY

Wszystko w ten sposób zostało powiadane. Rok 1905 przypięty tu został dla ozdoby. Brześć, żeby było trudniej zgadnąć. W istocie pozostają ci, co przeszli przez tak ważne więzienia sanacyjne, ściślej to określać ci, którzy dopuścili się przestępstwa wobec Polski Niepodległej, działając na rzecz obcego mocarstwa. Słowem szpieczy i wyraźni przestępcy z okresu niepodległości Państwa Polskiego zostali uznani jako męczennicy sprawy polskiej. Oni wejda do Związku na miejsce tych, którzy, choć przeszli przez piekło obozów koncentracyjnych, nie zechcą swojej działalności konspiracyjnej ponownie weryfikować. Zresztą po co? Związek b.

Więźniów Politycznych przestał odpowiadać istocie organizacyjnej. Został skradziony, jak tyle innych instytucji, jak wszystko w Polsce dla celów komunistycznej ekspansji.

Ciekawi nas tylko, czy właśnie ta komunistyczna, przelamowana organizacja zajmować się będzie w przyszłości dwoma byłymi „kapo” z Oświęcimia: „obywatelami” Cyraniewiczem i Rusinkiem. Podobno ich kartoteka nie jest bardzo czysta. Ale tacy są zawsze najlepszymi i najposuszniejszymi sługami.

MUZEUM WYCZÓLKOWSKIEGO

W początkach września Muzeum Bydgoskie, gdzie znajdowało się wiele cennych obrazów Leona Wyczółkowskiego, obchodziło dwudziestopięciolecie swej działalności. Niemcy obrabowali to Muzeum. Niektóre obrazy Wyczółkowskiego zostały odnalezione, reszta przepadła. Na szczęście znalazł się ofiarodawca, który ponad sto obrazów Wyczółkowskiego podarował zbiorom bydgoskim. Tym ofiarodawcą jest nadleśniczy Szulislawski, sąsiad Wyczółkowskiego z tego okresu, gdy wielki malarz mieszkał koło Bydgoszy. Szulislawski ukrył w lesie to cenne, prywatne muzeum. W ten sposób przetrwało okupację i zostało uratowane.

ŚWIĘTO „LOT CZYKÓW”

W kraju reżim zorganizował, w początkach września, święto lotnictwa „polskiego”. Sam obywatel Rola-Zymierski wydał z tej okazji odezwę. Odezwę Roli powiada, że

„lotnictwo polskie ramie w ramie ze zwycięską armią radzieką przyczyniło się do pogromu hitlerizmu”.

Nie ma słowa o bohaterstwie lotników na zachodzie, którzy sławą okryli polskie skrzydła lotnicze. Bardzo dobrze! Przynajmniej wiadomo, że ani Zymierski, ani jego lotnictwo nie mają z polską chlubną tradycją wojenną nie wspólnego. A w danym wypadku chodziło o święto „lotczyków”.

DRUGIE POKOLENIE MORSKIE

Do Szkoły Morskiej przyjęto dwustu nowych kandydatów. Wśród przyjętych znajduje się syn jednego z obecnych oficerów marynarki handlowej, który kształcił się w szkole tezewskiej. Syn jego należy przeto do drugiego już pokolenia młodych marynarzy.

Samą organizacją nauczania w Szkole Morskiej została nieco zmodyfikowana. Nauka odbywa się nie tylko w Gdyni, ale i w Szczecinie. W Gdyni jest wydział mechaniczny, w Szczecinie zaś wydział nawigacyjny.

HYMN ZMIENIONY

Reżimowe ministerstwo kultury zatwierdziło nową wersję harmonicznej hymnu narodowego. Autorem tej wersji jest rektor Łódzkiej Państw. Wyższ. Szkoły Muzycznej, prof. Sikorski.

NAUKOWIEC PRZYŚPIESZONY

Reżim niechętnie posługuje się na stanowiskach odpowiedzialnych ludźmi o istotnej wiedzy, doświadczeniu i przygotowaniu fachowym. Tych, którym się posługiwał na początku, coraz częściej zastępuje przez element młody, przez siebie wychowany. Entuzjazm dla Stalina i marksizmu ma zastąpić braki w wiedzy. Zresztą główna alfabetą na stanowisku jest zawsze bardziej odany.

W tym celu reżim zorganizował najrozmaitsze kursy partyjne, gdzie w tempie przyspieszonym szkoli potrzebnych mu urzędników i „fachowców”. W szeregach partyjnych przeprowadzana jest przy tym propaganda na rzecz wyszukiwania elementu chętnego do takiego szkolenia. Nic też dziwnego, że do redakcji jednego z pism reżimowych wpłynął list z zapytaniem:

„Gdzie należy się zwrócić, by przejść przyspieszony kurs naukowca?”

STAZA

ZE SZWAJCARI

II Walny Zjazd Oddziału

Powstaje Koło SPK

Odbyły w dniu 12 września br. II Walny Zjazd Oddziału SPK „Szwajcaria” dał interesujący przegląd naszych osiągnięć, prac i zamierzeń. W obradach wzięło udział ponad 50 osób, w tym 22 delegatów 11 Kół, członkowie ustępującego Zarządu i liczni goście.

Całość przerobionego materiału da się rozbić na dwie grupy: pierwszą dotyczyła spraw czysto kombatanckich, wśród których proceduralne zajęły może najwięcej czasu. Drugą zaś objęła cały kompleks zagadnień naszego życia w Szwajcarii, zarówno od strony polskiej jak szwajcarskiej.

Na czoło wszystkich zagadnień wysunęło się dążenie do ułożenia dobrych stosunków ze Zrzeszeniem Zawodowym Polskim. Cele obu organizacji nie są przeciwstawne, lecz — jak wspominał w swym sprawozdaniu prezes Zarządu — doskonale się uzupełniają, i tylko przez to uzupełnianie się celów i przez najdalej idącą współpracę zrealizować możemy nasze nadrzędne zadania ideowe i wypełnić naszą rolę w życiu polskiej emigracji w Szwajcarii.

Dalszym krokiem było rozszerzenie współpracy na inne organizacje polskie i zainicjowanie ich zjednoczenia. Prace utworzonego Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii rozwijają się pomyślnie. Należy tylko wyrazić żal, że nie bierze w nich udziału Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich, wyłączając się w ten sposób z rządu stowarzyszeń niepodległościowych.

Niemniej ważną dziedziną zaprzętą uwagę Zarządu były i są zagadnienia prawne. Sprawozdają się one do następujących punktów:

1) przeprowadzenia uchodźców polskich ze statusu tzw. „internowania”, w którym mają oni teoretyczny obowiązek opuszczenia Szwajcarii — na status uprawniający do czasowego lub stałego zamieszkania i pracy w tym kraju;

2) uzyskania powyższej sytuacji prawnej bez obowiązku zaopatrywania się w papiery władz politycznych, których uchodźcy nie uznają;

3) uzyskania możliwości wstępowania w związku małżeńskie bez konieczności przedkładania papierów, których uchodźcy nie są w stanie uzyskać;

4) ułatwienia w procedurze pozyskiwania pracy i zmian miejsca pracy;

5) ułatwienia ze strony gmin w pozyskiwaniu mieszkań dla osób z rodzinami;

6) pomocy w poszukiwaniu pracy za granicą i ułatwień emigracyjnych.

Ostatnio przy regulowaniu zagadnień prawnych dał się już zauważyć pewien postęp. Sprawy te przejść winny do kompetencji ZOP-u.

Także sprawy pracy kulturalno-osiwiatowej muszą być rozpracowane wspólnym wysiłkiem wszystkich organizacji. Dotychczas akcje rozbijają się o brak odpowiednich funduszy na zorganizowanie regularnej obsługi odczytowej i zespołu prelegentów i o brak ludzi chętnych do tego rodzaju pracy. Trudności te musimy przezwyciężyć, by zająć się systematycznym krzewieniem kultury słowa polskiego.

Uzupełnieniem tej akcji jest praca informacyjno-prasowa. Pozyskanie w okresie sprawozdawczym 67 prenumeratów „Polski Walczącej” i utworzenie w niej „kącika szwajcarskiego” jest skromnym osiągnięciem. Użyteczność tej akcji byłaby większa, gdyby wszyscy członkowie SPK abonowali tygodnik „Polska Walcząca”.

Zarząd Oddziału przejął także szereg zagadnień po-wojskowych, m. in. podejmując akcje wypłat sum demobilizacyjnych dla żołnierzy b. AP we Francji.

Wreszcie utworzono Kasę Pożyczek Koleżeńskich i zorganizowano pomoc dla chorych kolegów.

Z tych okoliczności sprawozdania Zarządu wylania się obraz prac Oddziału w pierwszym roku istnienia. Trudny okres konsolidacji i pierwszych kroków mamy już za sobą, tym łatwiej więc jest wejść nam na drogę dalszego rozwoju.

Z. M.

Wydawało by się, że mechanizm powstawania ognia organizacyjnego jak koło jest bardzo prosty: zbiera się grupa chętnych ludzi, wysłuchuje referatu o celach stowarzyszenia, podpisuje deklarację członkowskie, wybiera władze i... już.

Gdzie nie ma chętnych, nie ma koła, czasem jednak nie brak chętnych, a mimo to koło nie może powstać. Tak właśnie było z najmłodszym kołem Oddziału „Szwajcaria” — „Grizonia”. Cała praca utknęła na skutek braku statutowej ilości członków.

Prawie przed rokiem, gdyśmy zaczęli się organizować, jeden z kolegów z Graubünden zwrócił się z propozycją utworzenia koła SPK. Miał adresy kandydatów i — co naj-

ważniejsze — zapal do pracy. Pierwsze dwa zebrania zakończyły się jednak fiaskiem: koło nie osiągnęło minimalnej ilości członków, a i frekwencja pozostawała dużo do życzenia.

Inny może by zrezygnował z dalszej pracy i machnął ręką. Ale nie nasz kolega. Podszedł do komitetu organizacyjnego, by robić wrażenie, że to kilka osób pracuje i dopiął swego. Na zebraniu pod koniec sierpnia b.r. koło wylegitymowało się 17 członkami i kilkoma „zmięczkonymi” już do wstąpienia do SPK.

W ten sposób powstało koło SPK „Grizonia”. Nowemu Zarządowi życzymy owocnej pracy!

Walny Zjazd Delegatów Kół wybrał następujący Zarząd Oddziału SPK „Szwajcaria”: kol. kol. J. Rakowski — prezes, J. Jakubowski i M. Sangowicz — wiceprezisi, Z. Grabijski — sekretarz, Cz. Buczowski — skarbnik, T. Sarnecki — ref. porad prawnych, J. Solarz — ref. kult.-osw., Z. Malecki — ref. inf.-pras., H. Kopf — ref. opieki społecznej.

Zorganizowana przez Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii zbiórka odzieży dla kraju dała do dnia 31 maja b.r. 1858 sztuk odzieży o wadze 600 kg., 1 skrzynkę z książkami i 20 fr. w gotówce. Ostatecznego wyniku zbiórki jeszcze nie ogłoszono.

W m. Ascóna (pln. Szwajcaria) zawiązał się Komitet Odbudowy klastoru na Monte Cassino. Komitet wydał broszurę w języku niemieckim i francuskim („Die Abtei Montecassino, Le Mont-Cassin, Montecassino” 1948, str. 11, 1 nb) obrazującą rozwój klastoru od założenia aż do zajęcia przez oddziały polskie.

Na zamówienie Związkowego Departamentu Wojskowego wytwórnia filmowa Gloria-Film SA — Zürich zmontowała film o życiu inter-

nowanych żołnierzy w Szwajcarii w latach 1940-1945. Film ten p.t. „Ausländische Soldaten in der Schweiz” (Zagraniczniz żołnierze w Szwajcarii) wyświetlany był na otwarciu jesienniej sesji Rady Narodowej i wejście wkrótce na ekrany kin szwajcarskich.

Monachijskie „ECHO der Woche” zamieszcza relację eks-komunisty niemieckiego Ericha Wollenberga o rozmowie Stalina z Radkiem w związku z udzieleniem wywiadu dziennikarzowi amerykańskiemu.

„Stalin”: — Dłaczego miałbym przyjąć tego dziennikarza amerykańskiego? On będzie kłamał i ja będę kłamał. Co to ma za sens?

„Radek”: — Owszem, obaj będziecie kłamać. Ale pan będzie wiedział, że on kłamie, podczas gdy on w swej naiwności wmowi sobie, że on mówi prawdę. Może nawet będzie wiedział, że pan kłamie, ale z obowiązku dziennikarskiego poda pańskie kłamstwa jako prawdę i masy w nie uwierzą.

„Stalin” (uśmiechając się): — Ma pan rację. Porozmawiam więc z amerykańskim dziennikarzem.”

Od tego czasu Stalin przyjmuje korespondentów zagranicznych, mężów stanu i bierze udział w konferencjach międzynarodowych...

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Dział Zatrudnienia BIP-u od dn. 18 b.m. przyjmuje poszukujących pracy tylko w godzinach od 9.30 do 12.30.

Praca

UWAGA KRESLARZE

Kreśliarze budowlane i wyrobów cementowych w Warwickshire poszukują:

1. kreśliarza konstruktora do żel-betonu i konstrukcji stalowych, [draughtsman-designer experienced in reinforced concrete and steel detailing] władającego dobrze językiem angielskim.

2. Stalownia w Lincolnshire poszukuje: kreśliarza do konstrukcji stalowych, [draughtsman experienced in steel structures]. Wynagrodzenie początkowe £7 do £8 tygodniowo, zależnie od kwalifikacji.

3. Firma w Londynie poszukuje: kreśliarza starszych i młodszych do konstrukcji stalowych, budowlanych i dzwigowych, [senior and junior draughtsman to design and detail structural steel work for building and handling plant].

4. Instytucja samorządowa w Londynie oraz fabryka w Leicester poszukują: kreśliarzy do urządzeń ogrzewania i wentylacji, [heating and ventilating engineers-draughtsman-designers].

Zgłoszenia: BIP pok. 9.

ZMIANA ZAKRESU PRACY I ADRESÓW PRZEDSTAWICIELI TERENOWYCH BIP

W czerwcu b.r. uruchomiono placówki zatrudnienia BIP-u w Glasgow, Manchester, Leeds i Bristol. Zasadniczym ich zadaniem było — wyszukiwanie wolnych miejsc w przedsiębiorstwach na terenie swojej działalności. Zatrudnienie odbywało się częściowo przez centralę londyńską BIP-u, częściowo lokalnie.

Wobec narastania szeregu innych spraw obok zatrudnienia, które również w miarę możliwości powinny być załatwiane lokalnie, centrala BIP-u w porozumieniu z Zarządem Oddziału SPK — W. Brytania postanowiła powierzyć swym placówkom terenowym wykonywanie szerszych funkcji informacyjno-poradniczych. W tym celu wyposażono je w niezbędny materiał z zakresu spraw emigracyjnych, opieki społecznej, prawnych itd. Interesanci BIP-u mogą więc obecnie wiele spraw załatwić bez konieczności zwracania się do BIP-u w Londynie.

Rozszerzenie działalności placówek terenowych zostało umożliwione dzięki bliższemu ich powiązaniu z Zarządami Okręgów SPK. Wszystkie one funkcjonują obecnie już w Domach Kombatanckich, lub w biurach zarządów Okręgów. Postulat decentralizacji obsługi informacyjno-poradniczej członków SPK zaczyna więc być realizowany w praktyce.

Nowe adresy przedstawicielstw terenowych BIP-u brzmią jak następuje:

M. Zajackowski, 48 Little Horton Lane, Bradford, Yorks. [przeniesiony z Leeds].
J.T. Jachowicz — 119 Great Ancoats Street, Manchester 4, tel.: Central 7365.
T. Krownicki — 7 Claremont Gardens, Glasgow, C.3.
S. Jodłowski — 29 Whiteladies Road, Bristol 8.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA ODMOWĘ UTRZYMANIA NAJBLIŻSZEJ RODZINY

Osoby niezdolne do utrzymania się mogą korzystać z pomocy Assistance Board. Niestety często zdarzają się wypadki, że z pomocy Assistance Board korzystać muszą żony i dzieci osób, które odmówiły utrzymania najbliższej rodziny, mimo że sprowadziły je na teren W. Brytanii, i które mimo wszelkich wezwań nadal odmawiają spełnienia obowiązku utrzymania.

Zwracamy uwagę, że na podstawie National Assistance Act 1948 osoba stale odmawiająca albo zaniebująca utrzymaniu żony i dzieci poniżej 16 lat, o ile w wyniku tego żona lub dzieci zostały zmuszone do korzystania z pomocy urzędowego Assistance Board — podlega karze więzienia do 3 miesięcy albo grzywnie do £50. [BIP].

—O—

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO

Klub Wielkobrytyjski zwołuje na dzień 24-go października b.r. [niedziela] Zjazd Koleżeński Społeczności Akademickiej USB z następującym programem: godz. 11.30 — nabożeństwo za dusze zmarłych i zamężnych profesorów i wychowanków Uniwersytetu w kościele Brompton Little Oratory; godz. 13-a — obiad koleżeński w „Ognisku Polskim” — 55 Exhibition Rd. Zgłoszenia kierować na rece kol. T. Kiernowskiego do dn. 22.X. Koszt — 4s 6d.; godz. 15-a — Konstytucyjny posiedzenie Rady Społeczności Akademickiej USB; godz. 16.30 — doroczne sprawozdawcze zebranie Wielkobrytyjskiego Klubu Społeczności Akademickiej USB; godz. 19 a — „Inauguracja październikowa” w sali „Ogniska”. W programie: Wspomnienie o USB, jego profesorach, uczniach [prof. W. Sukiennicki]; Podziękowania Uniwersytetowi Wileńskiemu w latach 1940-1945 [mgr. M. Czarniawski]; Wykład inauguracyjny Powstanie Wykładu Uniwersyteckiego prof. Waclawa Komarnickiego p.t. Zagadnienie Ziemi Wschodniej ze stanowiska prawa międzynarodowego. Wstęp wolny.

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

Wypowiedzenie umowy o pracy

W związku ze zdarzającymi się wypadkami wypowiedzenia przez pracodawców umów o pracę, wielokrotnie powstaje wątpliwość, czy pracodawca miał prawo zawrzeć umowę, zachowując taki czy inny termin wypowiedzenia lub zrywając ją z natchmiastowym skutkiem.

Pragniemy zwrócić uwagę, że na terenie W. Brytanii nie ma ustawodawstwa, chroniącego pracowników fizycznych czy umysłowych w ten sam sposób, jak to miało miejsce w Polsce. W zasadzie w W. Brytanii termin wypowiedzenia umowy regulowany jest przez zwyczaj miejscowy, przez umowy zawarte między związkami zawodowymi a pracodawcami lub na zasadzie słuszności.

W tym stanie rzeczy jest wskazane, by pracownicy przyjmujący pracę, o ile chcą sobie zapewnić zachowanie przez pracodawcę pewnego terminu wypowiedzenia, ustalili w umowie ustnej lub pisemnej jakiś termin. Zdajemy sobie sprawę, że żądanie przez pracownika zawarcia takiej umowy często napotkać może na niechęć lub podejrzliwość pracodawcy, niestety jednak jest to jedyne wyjście, gdy chodzi o zabezpieczenie praw robotnika.

O ile w umowie nie ma żadnej wzmianki co do terminu wypowiedzenia, to normalnie powinno ono być dokonane w terminie wystarczająco długi [Reasonable Notice]. Zasadniczymi elementami, które należy rozważyć, gdy chodzi o ocenę, czy wypowiedzenie zostało dokonane w słusznym terminie, są: ważność pracy wykonywanej przez pracownika, trudność, jaką pracownik będzie miał w znalezieniu dla siebie jakiegś odpowiedniej pracy, oraz trudność na jaką napotka pracodawca w znalezieniu kogoś na miejsce zwolnionego pracownika.

W pewnych wypadkach, gdy chodzi np. o służbę hotelową i restauracyjną, wykonującą proste czynności [handyman, house porter itp.], niewykwalifikowanych robotników w przemyśle budowlanym itp. rozwiązanie nastąpić może z zachowaniem godzinnego terminu wypowiedzenia. W pewnych gałęziach są zwyczajowe terminy wypowiedzenia, np. przyjęło się, że wypowiedzenia służbie domowej, dokonać można zależnie od terminu, w jakim dokonuje się płacy tj. przy płacy tygodniowej — tygodniowe wypowiedzenie, przy płacy miesięcznej — miesięczne. W każdym indywidualnym wypadku należy badać, jaki obowiązuje termin wypowiedzenia, a w wypadku spornym rozstrzygnięcie będzie należało do sądu.

W pewnych okolicznościach pracodawca może rozwiązać umowę nawet bez zachowania terminu wypowiedzenia; np. w razie nieposłuszeństwa robotnika w wykonaniu danego mu polecenia w związku z wykonywaną przez niego pracą lub w razie wyraźnego złego zachowania się robotnika.

W tych wypadkach pracodawca musi zerwać umowę natchmiast, a nie może zrobić tego za tydzień czy dwa

[BIP]

Wynajem mieszkań nieumeblowanych

Wynajem mieszkań nieumeblowanych został uregulowany szeregiem ustaw tzw. Rent and Mortgage Restriction Acts, 1920 do 1939. Ponieważ ustaw tych regulujących to zagadnienie jest wiele i niejednokrotnie są one bardzo skomplikowane, nie wdając się w szczegóły, podajemy jedynie najbardziej istotne przepisy, znaczącej, że istnieje wiele odchyłań. Ustawy te chronią lokatorów mieszkań nieumeblowanych, o ile mieszkańca ten odpowiada pewnym warunkom:*

o ile są to mieszkania prywatne, których głównym przeznaczeniem jest zamieszkiwanie przez lokatora, a nie cele przemysłowe czy handlowe; o ile zasadniczą część mieszkania jest używana w celach mieszkalnych [jeżeli z lokalem mieszkalnym wynajęty jest grunt lub jakieś po mieszczenia a ich wartość podatkowa jest niższa niż 1/4 wartości podatkowej lokalu mieszkalnego łącznie z tym gruntem i pomieszczeniami, wówczas całość podlega również ustawom o ochronie lokatorów]; o ile wartość podatkowa mieszkania [annual rateable value] lub czynsz podstawowy [standard rent] nie przekraczają £105 w Londynie, £90 w Szkocji, a £78 gdzie indziej.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „annual rateable value” jest to wartość czynszowa domu, ustalona przez miejscowe Borough Council dla celów opodatkowania danego mieszkania lub domu. „Standard rent” jest czynszem zasadniczym, płatnym według stawki sprzed 1 września 1939.

Właścicelowi domu lub mieszkańca nie wolno wynajmować mieszkania nieumeblowanego po wyższej cenie, niż ustala ustawa, przy czym nie wolno na podwyższać czynszu w czasie trwania umowy. W pewnych jednakże wypadkach podwyżka czynszu jest dopuszczalna, mianowicie w razie przeprowadzenia przebudowy lub ulepszenia mieszkania można podwyższyć czynsz o 8%.

Właściciel może nadto podwyższyć czynsz proporcjonalnie do podwyższenia podatków miejskich [rates], jak również o 15% [a w pewnych wypadkach 25%] czynszu podstawowego. O ile właściciel mieszkania podwyższa czynsz poza granice ustawowo dopuszczalne, lokatorowi przysługuje prawo dochodzenia zwrotu

nadpłaconego czynszu w ciągu 2 lat od chwili zapłacenia go lub też może potrącić nadpłacone kwoty z bieżących rat. O zamiarze podwyżki czynszu właściciel musi zawiadomić lokatora w przepisowej formie [notice of increase of rent]. Lokator może domagać się od właściciela podania mu wysokości czynszu podstawowego i właściciel pod karą musi czynsz ten podać lokatorowi w ciągu 14 dni.

Wynajęcie lokalu nieumeblowanego nastąpić może na czas ograniczony lub nieograniczony. Po upływie okresu, na jaki umowa została zawarta, lokator staje się z lokatora umownego lokatorem ustawowym [statutory tenant] i ochrona ustawowa obejmuje również i tego lokatora. W razie śmierci lokatora członkowie najbliższej rodziny wchodzi w jego prawa, o ile co najmniej na 6 miesięcy przed jego śmiercią razem z nim mieszkali.

Właściciel nie ma prawa wypowiedzieć mieszkania lokatorowi ustawowemu. W pewnych jedynie wypadkach może on domagać się w drodze sądowej, by lokator opuścił mieszkanie. Sąd może wydać nakaz opuszczenia mieszkania o ile uzna, że lokatorowi zapewniono inne odpowiednie mieszkanie lub o ile zaszyły pewne warunki uprawniające właściciela do domagania się od lokatora, by opuścił mieszkanie. Z warunków tych podajemy następujące: zażalenie przez lokatora z zapłatą czynszu; niestosowanie się przez lokatora do warunków umowy; zachowanie się lokatora, do kuczki dla sąsiadów; używanie mieszkania dla celów niemoralnych; zaniedbywanie przez lokatora utrzymania mieszkania w stanie należytej użyteczności; gdy właściciel wypowiedział lokatorowi mieszkanie [będąc uprawniony do tego na podstawie umowy], i w wyniku tego wypowiedzenia zobowiązał się sprzedać dom z niezajętym mieszkaniem; podanie lub odstąpienie całego mieszkania przez lokatora innej osobie bez zgody właściciela domu; gdy właściciel lub jego najbliżsi sami niezbędnie potrzebują mieszkania zajmowanego przez lokatora a dom został nabyty przez właściciela przed 6 września 1937 lub w pewnych wypadkach przed 1 września 1939. [BIP].

SPK może pomóc tylko członkom

SPK będąc największą i najbardziej rozbudowaną w terenie polską organizacją społeczną udziela często pomocy i otacza opieką osoby czy środowiska nie objęte członkostwem naszego Stowarzyszenia. Wychodziliśmy z założenia, że każdy Polak powinien znaleźć jakieś oparcie, jeżeli nawet do żadnej organizacji polskiej nie należy.

Niestety SPK zaczyna natrafiać na trudności formalne w wypadkach, gdy występuje w obronie interesów indywidualnych lub grupowych nie swoich członków. Tak np. interweniując niedawno w zatargu między robotnikami a zarządem hostelu spotkaliśmy się z zapytaniem czy mieszkańcy hostelu są członkami SPK,

Sporządzenie testamentu

Aby testament był ważny zarówno według prawa polskiego, jak i angielskiego, należy go sporządzić w następującej formie:

Winien on być napisany własnoręcznie przez spadkodawcę, piśmem ręcznym, podpisanym i zaopatrzonym datą, zawierającą dzień, miesiąc i rok jego sporządzenia oraz miejsce wystawienia. Dokument ten musi być podpisany w obecności dwu świadków, którzy również podpisują się na nim, stwierdzając, że został podpisany w ich obecności. Przy podpisaniu testamentu obaj świadkowie muszą być równocześnie obecni, co należy zaznaczyć w testamencie.

Testament może być sporządzony w języku polskim bądź angielskim. Zarówno jeden, jak i drugi testament będzie ważny: Gdy spadkodawca sporządza testament w obu językach, winien dla uniknięcia komplikacji zaznaczyć, który egzemplarz jest oryginałem, a który jest tłumaczeniem.

Jeśli chodzi o treść testamentu, to wystarczy, jeśli spadkodawca zaznaczy, że ustanawia spadkobiercę po sobie, przy czym winien go wymienić imieniem. Spadkodawca może wydać szczegółowe rozporządzenia co do swego majątku, ustanówić spadkobiercą jedną lub więcej osób.

Poza tym jest wskazane, by Polacy przebywający na terenie W. Brytanii wyznaczyli w swym testamencie jakąś osobę, która byłaby zobowiązana dopatrzeć aby zarządzania zawarte w testamencie zostały wykonane. Osoba ta nazywa się wykonawcą testamentu.

Przez wyznaczenie wykonawcy testamentu unika się wielu komplikacji. O ile bowiem spadek, znajdujący się na terenie W. Brytanii, przekracza swą wartość kwotę £100, aby wejść w jego posiadanie należy uzyskać od sądu angielskiego odpowiedni dokument tzw. Letters of Administration. Jeśli zatem jest wyznaczony w testamencie jego wykonawca, może on sam ubiegać się o Letters of Administration i nie zachodzi wówczas konieczność uprzedniego odszukania spadkobierców, starania się o ich pełnomocnictwa itp.

Poniżej podajemy wzór testamentu: Ja, niżej podpisany A.B. ustanawiam swymi wyłącznymi i jedynymi spadkobiercami żonę Z.B. i córkę H.B. Z majątku mego zapisuję sumę £20 i srebrny zegarek meki przyjacielowi memu X.Y.

Wykonawcą testamentu wyznaczam Z. J., a w wypadku, gdyby odmówił ustanowienia nim albo mnie nie przeżył, ustanawiam nim p. L.K.

Testament ten własnoręcznie sporządziłem w Londynie dnia..... i po odczytaniu podpisałem.

Podpis spadkodawcy.
Stwierdzamy swoim podpisem, że testament powyższy sporządzony został przez A.B. i podpisany przez niego w naszej równoczesnej obecności w dniu i miejscu w tymże testamencie podanym.
Podpisy i adresy dwu świadków.

[BIP]

RUTYNIARZE CZEKAJĄ NA DESZCZ
30 zwycięstw gospodarzy, 13 zwycięstw gości i 9 remisów — to bilans spotkań ubiegłej soboty ligowej.

Niespodzianek jak zazwyczaj było wiele. Do największych z nich zaliczyć należy wysokie porażki Wolves z Newcastle i Manchester U. ze Stoke. Najmniej spodziewane zwycięstwo Darlingtonu nad drużyną gospodarzy, wiceleaderem ligi Hull, oraz porażka Bristol R. od Leyton O. położyły wiele gier poolowych w „10 Results” i „10 Homes”. Najbardziej niespodziewane remisy to Doncaster — Hartlepool i Wrexham — Stockport.

Barometr poolowy zapowiada wysokie wyplaty w „3 Draws”, „Treble Chance”, „Points” i „Results” poolach, a zwłaszcza w „8 Results”. Słabo będą płacone „4 Aways”.

Sytuacja w ligach piłkarskich powoli się wyjaśnia. Zbliżający się okres deszczów pozwoli na podciągnięcie się w tabeli tych zespołów, które dysponując starym materiałem „internacjonalów”, piłkarzami o dużej rutynie, na razie nie mogą sprostać młodym w grze na twardej nawierzchni. Należy więc spodziewać się zwycięstw Arsenalu, Man. U., Rangers, Derby, gdy tylko deszcz rozmozczy boiska.

Niezależnie od tego forma drużyn zaczyna się klarować na dobre; transfery piłkarzy wyjaśniają wiele sytuacji krytycznych dla poszczególnych drużyn. Obecnie „dojda do głosu” także kupony wypłacane według wszelkich zasad... logiki.

HANDEL „ŻYWYM TOWAREM”
Handel „żywym towarem” piłkarskim wykazał ostatnio dość znaczne ożywienie. Ujawniono nowe zakupy, inne są w trakcie załatwiania, a jeszcze inne wiszą jak miecz Damoklesa nad głowami nieszczytnych kierowników klubów. Jak się bowiem okazuje mało piłkarzy jest zadowolonych ze swego losu. Okres maksymalnych sil fizycznych u piłkarza, okres je-

go wydajności jako sportowca jest dość ograniczony. W czasie powodzenia każde jego pojawienie się na boisku budzi entuzjazm tłumów, gdy się jednak zeszereży „pies z kulawą nogą” nie zwróci się o niego.

Ciągle przenoszenie się piłkarzy z klubu do klubu w poszukiwaniu lepszych warunków świadczy, że dotychczasowy system, w którym klub zbiera wszystkie niemal owoce z pracy piłkarza, a on sam zaledwie odpadki, jest niesprawiedliwy. Dla dobra obu stron musi on ulec zmianie i w tym sensie coraz częściej są wypowiedzi na łamach prasy brytyjskiej.

Ostatnio zanotowaliśmy następujące transfery:

Międzynarodowy środek napadu, Dudley Milligan, został przeniesiony z Bournemouth do Walsall. Jest to doskonały napastnik o b. dobrej orientacji i „śmiertelnym” strzale. W ub. sezonie Milligan stał na czele strzelców Bournemouth, zdobywając dla swego klubu 27 bramek. Fa zmiiana stanowić będzie znaczne osłabienie napadu Bournemouth, a znacznie wzmocnienie Walsall. Należy to brać pod uwagę przy wypełnianiu kuponów poolowych.

Bournemouth z kolei nabył lewostrzelnego Denisa Cheeney od Leicester. W ub. roku Cheeney został wypożyczony przez swój klub Watfordowi i grał w Watford do końca sezonu, strzelając w tym okresie kilka bramek, po czym wrócił z powrotem do Leicester. Jest to młody [24 lat] i obiecujący napastnik, ale nie zrównoważy utraty Milligana.

Drugim b. ważnym transferem jest nabycie przez Notts County doskonałego młodego środkowego napastnika Oskara Holda od Norwich, za stosunkowo niską kwotę £6.000. Jest to doskonały napast-

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Arsenal	Bristol C.
Manch. U.	Exeter
Barnsley	Swindon
Southampton	Gateshead

Wygrane gości lub remisy:

Aston V. — Charlton x2	Bolton — Newcastle x2	Wolves — Portsmouth x2
Blackburn — W.B.A. x2	Aldershot — Walsall x2	Orient — Bournemouth x2
Millwall — Notts Co. 2x	Norwich — Swansea 2x	N. Bright. — Rotherham 2x
Rochdale — Hull x2		

ster uzyskał Alberta Burgessa, łącznika z Bolton W.

Wiele kłopotów mają dyrektorzy Newcastle, bowiem ich dwaj środkowi napastnicy Milburn [niedawny reprezentant Anglii na miejscu Lawtona] i Maconald żądali wstawienia ich na listę transferów. Oznaczałoby to zupełne rozbięcie planów

ster uzyskał Alberta Burgessa, łącznika z Bolton W.

Wiele kłopotów mają dyrektorzy Newcastle, bowiem ich dwaj środkowi napastnicy Milburn [niedawny reprezentant Anglii na miejscu Lawtona] i Maconald żądali wstawienia ich na listę transferów. Oznaczałoby to zupełne rozbięcie planów

Kącik „Forecast Advices”

W ubiegłą sobotę dnia 16 b.m. we wspólnych grach „Forecast Advices” odbyły się następujące dywidendy:

Schemat „A”: W grach „3 Draws” Perm. Nr. 1 — 10 dywidend; perm. Nr. 3 — 4 dyw.; perm. Nr. 5 — 20 dyw.; perm. Nr. 6 — 1 dyw.; perm. Nr. 7 — 4 dyw.; perm. Nr. 9 — 4 dyw.; perm. Nr. 10 — 10 dyw.; perm. Nr. 11 — 4 dyw.; perm. Nr. 12 — 10 dyw.; perm. Nr. 13 — 4 dyw.; perm. Nr. 15 — 4 dyw. W grach „4 Aways” Perm. Nr. 16 — 1 dyw.; perm. Nr. 17 — 5 dyw.; perm. Nr. 19 — 1 dyw.; perm. Nr. 20 — 5 dyw.; perm. Nr. 21 — 4 dyw.; perm. Nr. 22 — 35 dyw.; perm. Nr. 23 — 5 dyw.; perm. Nr. 24 — 1 dyw.; perm. Nr. 25 — 1 dyw.; perm. Nr. 26 — 5 dyw.; perm. Nr. 27 — 5 dyw.; perm. Nr. 28 — 1 dyw.; perm. Nr. 29 — 15 dyw.; perm. Nr. 30 15 dyw.

W grach Schematu „A” tylko 4 permutacje na 30 nie przyniosły dywidend [perm. Nr. 2, 4, 8 w „3 Draws” oraz perm. Nr. 18 w „4 Aways”].

Schemat „B”: W grach „10 Results” Perm. Nr. 1 — 5 dyw.; perm. Nr. 3 — 6 dyw. W grach „8 Results” Perm. Nr. 4 — 1 dyw.; perm. Nr. 5 — 1 dyw.; perm. Nr. 6 — 2 dyw. Ogólnie na sześć

kierownictwa drużyny i mogłoby zepchnąć Newcastle na dół tabeli. Nie zaniedbamy poinformować naszych Czytelników o dalszych posunięciach w tej sprawie.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA?

Przyszła sobota dnia 23 b.m. przedstawi się b. interesująco. Wyznaczone na ten dzień spotkania, nie zapowiadają wyrównanej walki o zdobycie cennych punktów. Gospodarze nie wszędzie będą mieli większe szanse na wygraną. W dniu tym może być dużo zwycięstw gości i remisów.

Schemat „C”: Perm. Nr. 1 [„Points Pool”]: 5 dywidend drugich, 6 dyw. trzecich, 2 dyw. czwarte; perm. Nr. 2 — 1 dyw. druga, 1 dyw. trzecia; perm. Nr. 4 [„Id. Res. Pool”]: 3 dyw. drugie, 3 dyw. trzecie. W grze zbiorowej [„Druga próba”] — „Points Pool”: 2 dyw. czwarte. Na ogółem 5 permutacji tylko jedna została całkowicie przegrana, [perm. Nr. 3, w „Id. Res. Pool” — mająca zresztą tylko 3 błędy]. W perm. „Próby ataku” na 4 bloki jeden miał błąd — „1” zamiast „x” — co spowodowało, że permutacja nie zdobyła pierwszej dywidendy i wielu dalszych.

Schemat „D”: Użyte po raz pierwszy w grach „Forecast Advices” dwie permutacje „podwójnie asekurowane” przyniosły w postaci pierwszej dywidendy w perm. Nr. 2. Permutacja przyniosła poza tym 2 dyw. drugie i 2 dyw. trzecie. Perm. Nr. 1, tegoż typu permutacji, stanowiącej w grach poolowych całkowitą nowość, miała dwa błędy, co pozbawiło ją pierwszej dywidendy.

Schemat „E”: jedna dyw. trzecia [nie pokryje stawki].

SKOKI — PODSKOKI

*Jakub, drabina, jak mówi Pismo,
wspinał się w niebo, co na nim zwisło.*

*Nim pod Kaina nożem legł Abel,
dął się człek w niebo po wieży Babel.*

*Gdy się w spinaczce dosyć nabrykał,
mówią, do nieba chciał fruwać Ikar.*

*Wniosek: za malo człekowi chleba,
drapie się cagle w górę, do nieba*

*Tymczasem co za — Apokalipsy
stwór w opak rzecz ma i wola: wy psy?*

*Gdy nowojorskie nieba drapacze
strzelają w górę, któż na dół skacze?*

*Wtaku rozważań powyższych nie gub,
zobaczysz: baba, a nie Belzebub.*

*Miodem i mlekiem plynie kraina,
lecz nie chce zdychać w niej Kosenkina.*

*Stalin zatęsknił, wola: powracaj!
— więc baba oknem leci jak raca.*

*Lecz — jak twór spreczny z prawem natury,
na ziemię spada — a nie do góry.*

*Wyrodna nać ta, za złe nawyki
lamie golenie i obojczyki.*

*Nie wszedł katechizm sowiecki w głowę
młodej pianiste, Lidii Karpowej —*

*wystana grać o swej ziemi wolnej,
pragnie na zawsze zostać w Sztokholmie.*

*Sksztował spraw tych biegu na opak
nasz Mikolajczyk: chłopiec-roztroppek.*

*Cmoknął Stalina w mánkiel, lecz szpilke
poczujesz w zadku — wrócił za chwilkę.*

*Moral z tych dziwnych skoków—podskoków
jest, że nie wszystkim iść do obłoków.*

*Mógł sobie Jakub, mógł sobie Ikar,
bo jeszcze lagrów się nie natykał.*

*Nie było jeszcze z Apokalipsy
owego stworu, co wola: wy psy!*

*I nikt nie słyszał o tej krainie,
w której śpiewają pieśń o Stalinie.*

GOLIARD

Nie święci pietruszkę sadzą...

— Wyprodukowanie cebuli, pietruszki lub pomidorów nie jest zagadnieniem. Najważniejszą sprawą jest zorganizować dobrą sprzedaż — twierdzi organizator handlowy Spółdzielni.

— Nie mogę się z tobą zgodzić — oponuje inżynier-ogrodnik. — Brytyjska klientela jest wybredna i nie nie sprzedasz, jeżeli nie będziesz miał pierwszorzędnego towaru...

— Prawda zwykle leży po środku — godzi zważnionych magister ekonomii, sekretarz Spółdzielni. — Naszą dewizą niech będzie: Doskonałe warzywa — sprzedane po dobrej cenie!

Oto urywek tak rzadkiej na emigracji — rzeczonej sprzeczki, której byłem świadkiem bawiąc w gościnnie na farmie, należącej do Spółdzielni ogrodniczej zorganizowanej przez moich kolegów — b. żołnierzy.

Jest to bardzo pożyteczna i ciekawa inicjatywa. Powinna ona wzbudzić zainteresowanie wśród rodaków, rozglądających się za zajęciem zarobkowym, wartym wysiłku. Spółdzielnia bowiem zakupiła farmę 440-akrową na urodzajnych obszarach Fenlandu (druga ich nazwa „Holland” mówi sama za siebie) w celu zaprowadzenia wysoko postawionego gospodarstwa ogrodniczego. Zasadą spółdzielczą jest dzierżawienie przez członków działek pod uprawę przy wspólnej organizacji wszelkich udogodnień i pomocy.

— Wzorowaliśmy się na doświadczonych na tym polu instytucji brytyjskiej Land Settlement Association — opowiada mi chętnie rozmowny sekretarz Spółdzielni. — Towarzystwo to powstało swego czasu z inicjatywy prywatnej, by przynieść z pomocą bezrobotnym. Nasza Spółdzielnia skupia już 20 członków: znajdziesz wśród nich inżyniera-ogrodnika, technika-mechanika, nauczyciela, generała, dwudziestolatek i starszych panów. Wszyscy oni wybrali jako swój nowy zawód: ogrodnictwo. Wszyscy oni nie boją

sie ciężkiej pracy i zapoznali się z nią na odpowiednich kursach. Wiadzą czego chcą i na pewno osiągną. Połączyliśmy nasze oszczędności, a inicjatywa szczęśliwie zważyła poparcie tak finansowe, jak i moralne. W SPK. Zawdzięczamy to prezesowi Okręgu „Szkocja” kol. płk. Czołchowi, który wykazał wielkie zainteresowanie i zrozumienie.

— Pierwszy rok pracy na naszej farmie, która nazywa się pięknie — Lark (po polsku: skowronek), przeznaczony jest na przekształcenie jej z ogólnoroicznej na działkowogrodniczą. Dopomaga nam przy tym doskonały fachowiec brytyjski.

— Pytasz się, jak się przedstawia sprawa mieszkaniowa? — ciągnie sekretarz. — Otóż licząc się ze zwiększeniem ilości członków, wydzierżawiliśmy część pobliskiego obozu powojkowego. Mieszka już tam kilkunastu naszych członków z rodzinami. Czekając na objęcie przez nas farmy, pracują tymczasem i okolicznych farmerów. W ten sposób zaprawiają się na cudzy rachunek do przyszłej pracy na własnych działkach.

— Wierzmy w powodzenie — nie święci garnki lepią. Jeżeli musimy pracować fizycznie, to wolimy to robić na własnym i dla siebie. Wi-

dzisz te rozległe ścierniska? To wszystko na około zamienimy w bogaty ogród warzywny. Pomijając wszelkie sprawy korzyści prywatnej, będzie to również oczywisty dowód wartości uchodźstwa polskiego w W. Brytanii. Będzie to więc najlepsza polska propaganda w tym kraju.

— Domyślam się, że podpytujesz mnie, szukając tematu dla „Polski Walczącej” — kończy z uśmiechem sekretarz Spółdzielni Lark. — Napisz więc, że możemy jeszcze przyciągnąć kilkunastu członków, dzielnych, pracowitych kolegów. Niech zwrócą się do mnie po szczegóły, pisząc na adres: *The Secretary, Lark, Ltd., Eternity Hall, Conington nr. Peterborough.*

STEFAN

KSIĄŻKI NADESŁANE

Dr. Mateusz Skiba: Jednostka w ustroju sowieckim. Studium społeczno-filozoficzne. Londyn 1948. Str. 40. Cena 1/6.

Tadeusz Nowakowski: Piękna nasza Polska cała. Wydawil. Wydawnictwo dla Polonii Zagranicznej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn 1948. Str. 60. Liczne ilustracje.

Stanisław Mackiewicz: Dostoyevsky. „Orbis” London. Str. 203 i portret.

KOMUNIKAT

Z inicjatywy Inspektoratu Służby Opieki Insp. Gen. PKPR następujące Instytucje i Firmy o charakterze społecznym:

1. Biuro Paczek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów [Polish Combatants Association Ltd. Parcels Office] — 170 Goldhawk Rd., London W.12.
2. Towarzystwo Pomocy Polakom — 34 Belgrave Square, London S.W.1.
3. P. & B. Supply Centre Ltd. — 56, Draycott Place, London, S.W.3. postanowiły utworzyć Komitet Porozumiewawczy, celem skoordynowania akcji obsługi ośrodków polskich w zakresie pokrywania zapotrzebowania obozów w paczki do Kraju.

Porozumienie to ma na celu udostępnienie zainteresowanym możliwie dogodnych źródeł zaopatrywania się w zestawy paczek dla rodzin w Kraju oraz zapewnienie rzetelnej obsługi.

Wymienione firmy oferują: odzież, obuwie, bieliznę osobistą i pościelową, materiały na płaszcze i ubrania, płaszcze przeciwdeszczowe, jedwab spadochronowy, skóry na obuwie, galanterie skórzane, wólczka, opony rowerowe, zegarki, wieczne pióra, płyty gramofonowe, polskie, artykuły kolonialne, paczki żywnościowe, etc.

Zainteresowani, którzy zwrócą się o cennik do którejkolwiek z wyżej wymienionych firm z powołaniem się na niniejszy komunikat, otrzymają automatycznie cenniki wszystkich wyżej wymienionych firm wzgl. instytucji i będą mogli dokonać swobodnego wyboru.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu „P. & B. Supply Centre, Ltd.”, który obecnie brzmi:
56, Draycott Place, London, S.W.3.

LOTNICZO DO POLSKI
Pióro „WATERMAN” s. 30
NYLONY, gat. eksport, para s. 15
HASKOBA Ltd.
29, Redcliffe Square
LONDON S. W. 10

FUTRA
wszelkiego rodzaju po bardzo przystępnych cenach, nowe od £20, znajdziesz u polskiego kuśnierza [przedtem w Pażu]. Również futra mało używane.
Przeróbki, naprawy wykonuje szybko i solidnie
K. HANDEL
6, Southampton Place, London W.C.1. [Holborn kolejka podziemna]
Telefon: HOL—9706

Pióra wlezione i naprawa zegarków z gwarancją
ASTELTD.
62, Oxford Street, London W.1.
1-sze piętro, drzwi nr. 9.

OGŁOSZENIA DROBNE

ATTENTION!
Firma nasza przyjęła przedstawicielstwo z Polski, zalegalizowane przez właściwe urzędy w Polsce, jak i przez wszystkie konsulaty zagraniczne — dla załatwiania następujących spraw:

Wyciąganie różnych dokumentów i przekazywanie ich do W. Brytanii, Francji, Belgii, itp., takich, jak:

1. świadectwa urodzenia, ślubu, notarialne, świadków itp.
2. rozwodów, otwieranie dokumentów w sądzie itp.
3. zaświadczenia szkolne; zezwolenia, ich tłumaczenia i legalizacja wysyłki za granicę, poszukiwania osób na terenie Polski.

Tłumaczenia przysięgłe i nieprzysięgłe na wszystkie języki; zlecenia wszelkiego rodzaju.

Niektóre sprawy są załatwiane do 2 tygodni od czasu otrzymania zlecenia w Polsce. Honoraria umiarkowane.

Anglo-American Export & Import Co. 8, Duncan Terrace, City Rd., London N.1.

GRAJĄC NA WYŚCIGACH
korzystaj z usług agencji [sekcja polska]
JOE BARGEL
Turf & Grayhound Commission Agent
16, Harrow Road, Paddington, London, W.2. Tel.: PAD. 4988 i 5524.
— Korrespondencję i rozmowy możesz prowadzić w języku polskim.
— Korzystasz z kredytu w grze — wysokość na życzenie.
Agencja czynna przez cały dzień.

Uczęlı się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.
Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120
Nauczymy wszystkich języków

Kupując — powołujcie się na ogłoszenia w „Polsce Walczącej”

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. SLOugh 21230. Redaktor przyjmuje w srody w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką poztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 oal przez jeden lam — £1.10.0 (\$5). Zarzerwowane miejsca 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie wólal prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).